

# HARCERSTWO

---

---



---

---

N. 7-9

1947

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO  
NACZELNICTWO POZA GRANICAMI KRAJU  
45, GLOUCESTER ROAD, LONDON, S.W.7



archiwum

## O HISTORIĘ HARCERSTWA

Trzeba powiedzieć, że opracowanej historii we właściwym tego słowa znaczeniu Harcerstwo dotąd niema. Praca hm. W. Błażejewskiego, wydana po raz drugi przed Zlotem Spalskim (1935 r.), a nosząca tytuł "Historia Harcerstwa Polskiego", jest w gruncie rzeczy tylko zestawieniem i pobieżnym omówieniem niektórych wydarzeń z życia Ruchu i Związku. Niemniej książka ma swoją wartość, jako jedyny dzisiaj zbiór wiadomości o Harcerstwie, ujmujący jego pierwsze ćwierćwiecze w pewną całość.

Czas jednak poszedł naprzód. Ostatnie 10 lat Harcerstwa — to krótki okres pokoju i pełne aktywności długie lata wojny. Wojny Światowej, w której Ziemia i Naród Polski, a z nim i Harcerstwo — były żołnierzem pierwszej linii.

Wypadki przyniosły ogromne zmiany. Zamknął się jeden okres dziejowy, otworzył następny . . . .

Nie trzeba być bystrym obserwatorem, by to zauważyć. I gdy dawniej dopiero dziejopisarze ustalali — w wiele, wiele lat później, daty końca i początku epok, — dziś, na oczach naszych kończy się Stare i zaczyna Nowe.

Na naszych też oczach, oczach jednego właściwie pokolenia, wzrosło i rozwinęło się Harcerstwo; z pełnego ideałów okresu pierwszych kroków polskiego skautingu przeszło ono w okres górnej i chmurnej młodości, zamkniętej lapidarnym tytułem książki Nekrasza "Harcerze w bojach", by przez następne dwudziestolecie formować się, rozszerzać, wzmacniać i męźnieć, jakby w przeczuciu powołania do najwyższej próby: Harcerstwa Rzeczypospolitej. Ten ostatni egzamin trwał długo i posrebrzył włos niejednemu z "młodzików". Nie każdy też doczekał się końca próby. Przecież Harcerstwo wytrzymało i przetrwało, a zdobywszy — krwią i pracą — i ten najwyższy stopień w służbie, nie zamierza spocząć na laurach. . . . . Przeciwnie, wchodzi w N o w e.

Z perspektywy nieomal czterech dziesiątków lat łatwiej jest ocenić Harcerstwo i jego rolę w życiu Polski i łatwiej jest zrozumieć, iż istnieje ciągłość jego historii. Bez sięgnięcia w przeszłość nie pojmiemy dobrze dnia dzisiejszego; bez konfrontacji z "wczoraj" nie uchwycimy prawdziwego rytmu teraźniejszości ani prawidłowych tendencji rozwojowych "jutra".

Dlatego w wiedzy naszej o przeszłości nie wolno dopuścić do powstania luk. Nie wolno zatracić śladu, bo to grozi zmyleniem, a może i zagubieniem drogi.

Ostatnia wojna i jej dla Polaków tragiczna przegrana, uczyniły bardziej niż kiedykolwiek dawniej trudnymi wszelkie prace nad sporządzeniem sprawozdania pełnego i szczegółowego, prawdziwego i udokumentowanego, z jej przebiegu. Zupelne nieraz zniszczenie wszelkich śladów wielu działań, w postaci akt urzędowych, rozkazów, zarządzeń, wykazów, pism itp., przemiany deformujące materialne kształty terenów czy przedmiotów akcji, unicestwienie wielu żyć ludzkich, z których niejedno było nieraz jedynym źródłem informacji — oto tło na którym ma się rozwijać konieczna dla prawidłowego rozwoju Narodu praca tworzenia księgi Jego Historii.

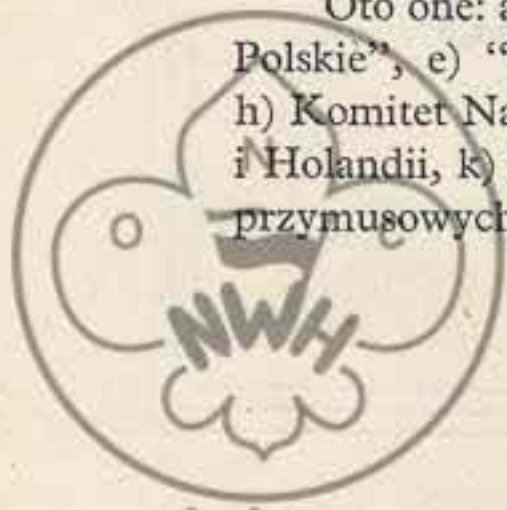
Dotyczy to również Harcerstwa.

Tej katastrofalnej skądinąd sytuacji można częściowo zaradzić. Trzeba się tylko zdobyć na poważny wysiłek organizacyjny. I trzeba zmobilizować, póki czas, pamięć ludzką i tkwiące w niej dane wyciągnąć na światło dzienne, by je zabezpieczyć przed zagubieniem i uczynić własnością ogółu.

Pierwszy krok ze strony organizacji został postawiony: oto, realizując uchwałę Zjazdu w Enghien, Naczelnictwo ZHP powołało do życia (styczeń 1947) Komisję Historyczną ZHP.

Postawiła ona sobie za zadanie zebranie i zabezpieczenie materiałów o wartości historycznej, przede wszystkim do okresu dziejów Harcerstwa w latach 1939-1945. Materiały te dadzą się ująć w działy, odpowiadające różniczkowanym dziejom Harcerstwa w czasie II Wojny Światowej.

Oto one: a) Przedwojnie, b) Kampania Wrześniowa, c) "Szare Szeregi", d) "Harcerstwo Polskie", e) "Wigry", f) "Bądź Gotów" — Harcerki w Kraju, g) Grupy inne w Kraju, h) Komitet Naczelny na czas wojny, i) Harcerstwo w W. Brytanii, j) ZHP we Francji, Belgii i Holandii, k) ZHP na Wschodzie, l) W niewoli, w obozach koncentracyjnych, na robotach przymusowych, ł) ZHP w Niemczech.



archiwum



1235

W pierwszym rządzie nasuwa się potrzeba opracowania, choćby skróconego, historii wojennej Harcerstwa, któraby uwzględniła wszystkie przejawy działalności Harcerstwa na różnych jego terenach. Dopiero takie opracowanie da pełniejszy obraz pracy i wysiłku ZHP i uchroni od niepamięci wiele inicjatyw i wartości.

Również jednym z podstawowych zadań jest zebranie i uporządkowanie wyjątkowo bogatego dorobku Harcerstwa z tego okresu. Dorobek ten nigdzie dotąd nie jest ujęty. Jest rzeczą wiadomą iż poszczególne tereny mają wiele nowych i ciekawych osiągnięć w różnych gałęziach i dziedzinach naszego Ruchu, w zakresie programów, metodyki, techniki itp. Należy osiągnięcia te udostępnić i przyswoić całej organizacji.

Z innych zadań wymienić trzeba ustalenie listy strat Harcerstwa w latach 1939-45. Straty są bardzo wysokie. Dotychczasowe wiadomości mówią o przeszło 300 poległych, zmarłych i zamęczonych w tej wojnie harcmistrzach i harcmistrzyniech. W liczbie tej znajdują się nazwiska czołowych instruktorów Związku. Dojść do niej winna lista braci harcerskiej poległej i zmarłej w Służbie.

Poważny walor pomocniczy będzie miało sporządzenie bibliografii artykułów harcerskich o Harcerstwie z omawianego okresu oraz kontynuowanie prac przygotowawczych o charakterze porządkowym i ewidencyjnym.

Niewątpliwie da się tu wymienić jeszcze szereg tematów, które winny być przedmiotem zainteresowań Komisji Historycznej, a nawet wejść do programu jej działalności. Zostawmy to jednak Komisji, zwracając uwagę na naszą własną rolę w opracowywaniu księgi Historii. Zwłaszcza, o ile poczuwamy się do tego, żeśmy historię samą tworzyli — czynem!

Spełnimy swój obowiązek wobec historii Harcerstwa o ile sporządzimy relację własną ze swego udziału w pracy harcerskiej w okresie wojny. O ile przekazemy Komisji nazwiska i znane nam dane o śmierci harcerek i harcerzy w latach ostatnich, a także szczegóły o nich. Przecież ich wykazów służby ani żadnych innych danych nie mamy. Jedynie tylko najbliżsi mogą wiedzieć coś więcej o nieżyjącym już dziś koledze-harcerczu i dać jego bliższą charakterystykę.

Spełnimy swój obowiązek i wtedy, gdy nie dopuścimy do zniszczenia tych wszystkich materiałów, które jako oryginały mają wartość największą: dokumentów, sprawozdań, korespondencji, notatek, fotografii, prac odręcznych itp. i postaramy się je zabezpieczyć, przekazując najlepiej Komisji.

Nasunąć się może pytanie, czy istotnie prace historyczne są dzisiaj aż tak ważne, że poświęca się im tyle czasu, miejsca i wysiłku. Trzeba na to odpowiedzieć — że tak. Ze względów zasadniczych jak i wychowawczych.

Historia jest nie tylko "magistra vitae". Dla Polaka jest ona składnikiem najistotniejszym jego pozycji narodowej. Jest źródłem jego siły, jego słusznych praw. Przede wszystkim przez nią czuje się on ogniwem w łańcuchu pokoleń, związanych jednym słowem — Polska. Przez nią zdobywa on wiedzę, dzięki której kształtować może swój pogląd na rzeczywistość i swoją wiarę — w jutro.

A w Harcerstwie? Gdybyśmy nie znali naszej własnej historii, byłibyśmy jak ludzie, którzy po omacku, w ciemnościach, szukają drogi, którzyby najniepotrzebniej w świecie wyważali otwarte drzwi, którzyby popełniali błędy nie do darowania, gdyż popełnione już dawniej; którzy byliby ubożsi o Małkowskiego, o ludzi z czasów walk o Niepodległość, o harcmistrzów z Bożej Łaski i ich dorobek organizacyjny w latach rozwoju Harcerstwa, ubożsi o wielkie wartości doświadczeń własnych z metodyki, programów, idei . . . .

A czy bez historii potrafimy przyswoić sobie wspaniały dorobek Harcerstwa Podziemnego i znaleźć wspólny język — my wszyscy harcerze i harcmistrzowie z Zachodu i ze Wschodu, z Polnocy i z Południa, z Kraju i z Uchodźstwa, z P.S.Z. i z A.K., z obozów jeńców, kacetów, łagrów itp.?

To wszystko przemawia za historią. Jeżeli dodamy do tego jeszcze to stwierdzenie, że w dzisiejszych warunkach historia jest niezastąpionym instrumentem w utrzymaniu młodzieży naszej przy polskości i w wychowaniu jej w duchu polskim — to uznamy, chyba bezspornie, potrzebę pracy nad nią i dla niej.

Jest to naprawdę nasz harcerski obowiązek.

E.K.



archiwum

# PRÓBA EKSPERYMENTALNEJ WERYFIKACJI METODY HARCERSKIEJ

SZKIC  
(Dokończenie)

## G a w ę d a

Wszyscy zastępowi, których o to pytałem, twierdzili niemal jednogłośnie, że najtrudniejszą dla nich częścią zbiórki jest gawęda. Wielu przyznawało się poprostu, że omija ten punkt "klasycznego programu" i mieli z tego powodu wyraźne "poczucie winy." A więc coś nie jest w porządku.

Sądzę, że nieporozumienie dotyczy samego określenia. Powszechnie stawia się gawędę na równi z jakąś mową, kazaniem lub wykładem; tymczasem bywa całkiem rozmaicie.

W naszym ujęciu gawęda zespalała się z aktywnością uczestników zbiórki. W gawędzie interpretowano to, co i jak robili uczestnicy. Była to poprostu interpretacja ćwiczenia, składająca się z dwu części: objaśnienie prawidłowych, żądanych rozwiązań ("wykład" — jeśli kto lubi straszne słowa) i naświetlenie pewnych aspektów moralno-społecznych minionej aktywności, ewentualnie przy powołaniu się na odpowiednie punkty Prawa (gawęda). I tyle.

Ale w różnorodności zajęć harcerskich spotkamy często inne typy gawęd, które razem ze wspomnianą postacią określimy:

- 1) interpretacja aktywności w płaszczyźnie wartości społecznych,
- 2) indukcja — skupienie własnych przeżyć słuchaczy na interpretacji wychowawcy;
- 3) typ baden-powellowski — zasada się na identyfikacji;
- 4) wykład lub przemówienie.

Wszystkie trzy pierwsze rodzaje mają jedną wspólną, psychologiczną cechę — są oparte o osobiste przeżycia dziecka. Podstawowy warunek, by je zainteresować.

A więc typ pierwszy ma za treść rzeczywistą aktywność danego dziecka lub jego grupy — zainteresowanie zapewnione!

Drugi typ wymaga specjalnej techniki. Najłatwiej wykaże ją przykład. A więc tematem gawędy jest, powiedzmy "ognisko harcerskie." Rozwinięcie wygląda krótko tak:

— Kto z was zablądził w lesie (Ja . . . ja) Niech opowie. Było mu więc źle. Bał się. Wyobraźmy więc, że Franek z Jankiem poszli do lasu (trzeba podać rzeczywiste imiona. Zainteresowani spoglądają na siebie, a wszyscy na nich!) I pogubili się. Franek szuka, zaczyna się bać. Spostrzega nagle wśród drzew ognisko, które Janek rozpałił. Cieszy się bardzo, że jest znowu bezpieczny wśród swoich. Tak samo czujemy się przy ognisku harcerskim, które łączy tych, co mogliby inaczej długo błąkać się w lesie.

Alegoria nie jest za trudna nawet dla małych dzieci. Aktywna postawa grupy słuchaczy zapewniła ich zainteresowanie.

"Typ Baden-Powellowski" gawęd charakteryzują dwa ważne elementy: fabuła i postaci. Dziecko łatwo identyfikuje się z bohaterem przygód, przeżywa jego losy i ma ochotę naśladować jego cechy, postawę itp.

I na tym kończy się zakres gawęd "interesujących." Dalej mamy albo rzeczowe wykłady lub przemówienia, wygłaszane do harcerzy, do których stosują się normalne zasady wykładów i przemówień, albo też napotykałyśmy na jakieś nieporozumienia.

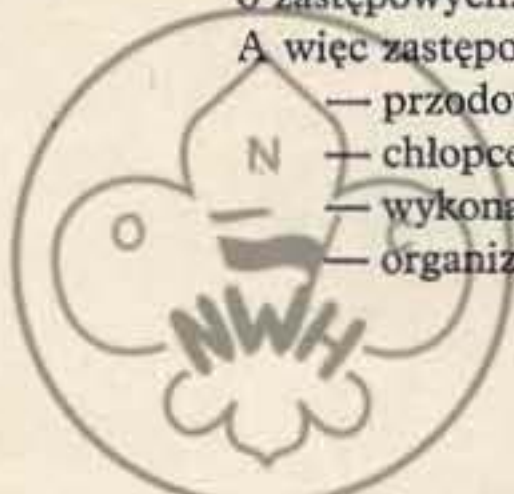
Do tych ostatnich właśnie można zaliczyć wszystkie kliwe i pustosłowe brednie na tematy pseudo-ideologiczne, nużące słuchaczy, zwłaszcza dzieci, i zabijające ich zainteresowanie dla poruszanych zagadnień.

*Zagadnienie zastępowego.*

Gdy porównamy rolę zastępowego w ujęciu anglo-saskim i polskim, widzimy zasadnicze różnice. Wpływają one także na szereg trudności, jakich harcerstwo doznaje, gdy chodzi o zastępowych.

A więc zastępowy jest:

- przodownikiem wśród rówieśników,
- chłopcem, jeżeli nawet starszym, to wciąż w tej samej fazie zainteresowań,
- wykonawcą konkretnych zadań, wyznaczonych przez drużynowego,
- organizatorem zupełnie łatwych i prostych zadań.



Natomiast zastępowy *nie jest*:

- autorem "programu pracy zastępu,"
- nauczycielem lub wychowawcą swoich chłopców,
- chłopcem starszym o kilka lat od zastępu.

To krótkie zestawienie pozwoli odrazu odrzucić ciężar nieporozumień, jakie obarczały przez szereg lat naszych zastępowych. Niewątpliwie bowiem wielu chłopców o dobrych cechach przywódców załamywało się pod ciężarem zadań i wymagań, jakim nie mógł sprostać w sposób zadowalający żaden chłopiec w ich wieku. Dlatego starano się uratować fałszywe założenie o zastępowym-kierowniku zastępu przez podniesienie różnicy wieku pomiędzy nim a chłopcami, wynaturzając już do reszty istotę systemu zastępowego.

A więc zasadnicze wytyczne pracy nadaje jej rzeczywisty organizator-drużynowy. Zastępowy ma ze swoim zastępem jedynie do spełnienia jakiegoś zadania w grze lub współudział w pracy. Rola zastępowego na biegu harcerskim jest bodaj że jego rolą maksymalną.

W miarę "wyrastania" zastępu, inicjatywa zastępowego może nieco rosnąć w miarę, jak zastęp będzie się właściwie przetwarzał w klub.

W tym ujęciu dopiero występują wyraźnie, zaniedbane w harcerstwie, zasady Założyciela:  
— każdy chłopiec, który przeszedł harcerstwo, winien chociaż krótko być zastępowym,  
— chłopcy mogą wybierać zastępowego spośród siebie.

Dodać można, że w razie wyznaczenia zastępowego zgóry, można to także robić spośród członków zastępu, posiłkując się np. metodą socjometryczną (por. "Experimental Social Psychology", lub polska praca Arnekkera). Wypadnie z niej najczęściej, że zastępowy — to raczej chłopak rzutki, energiczny, chociaż często spoczątku niezbyt moralny (potym się zmienia), a nie idealny mamin-synek ani też ambitny i zarozumiały egoista, który nierzadko bez zastosowania kryterium metody socjometrycznej właśnie zastępowym — niestety — zostaje.

Wnioski co do t. zw. "kursów dla zastępowych," po tym wszystkim co powiedziano wyżej, pozostawiam rozważce czytelników.

*Drużynowy.*

Pojęcie to w naszym harcerstwie długo było niefortunnym stopem dwu odmiennych postaci skautingu angielskiego: rzutkiego, energicznego chłopca, przodownika i organizatora w drużynie (troop leader) i doświadczonego, fachowego wychowawcy i pedagoga (scoutmaster)

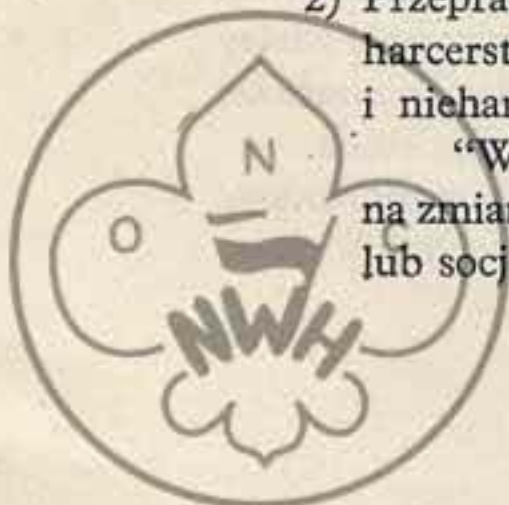
Nasz drużynowy wziął od pierwszego wiek (trochę starszy od członków drużyny), a od drugiego zakres pracy i obowiązków (wychowywanie, układanie programu, organizowanie obozów i wycieczek itp.). Nic dziwnego, że wytworzyła się postać dziwaczna, której trzeba było przydawać, zupełnie obcego skautingowi, "opiekuna drużyny."

Łatwo przecie nakreślić jasny obraz, będący konsekwencją powyższych rozważań. A więc rzeczywistym wychowawcą harcerskim jest pedagog — drużynowy. I całe kierownictwo drużyną leży w jego ręku aż do najdrobniejszych zajęć — on bodaj nawet przeprowadza większość zbiórek zastępów wedle nakreślonych tu zasad, lub odbywają się one w jego zasięgu (na jednym terenie), ostatecznie wedle ściśle przezeń nakreślonego programu. On ma w ręku "podręcznik drużynowego" — tę sławną encyklopedyczną pracę metodyczno-programową, bez której nie wyobrażam dalszego szybkiego rozwoju i pogłębiania pracy harcerskiej. Jego zaś przyboczny — to właśnie starszy, najdzielniejszy chłopak, urodzony przywódca, wykonawca jego wskazań.

*Zakończenie.*

Naszkirowaliśmy tutaj parę uwag, związanych z metodyką wychowania harcerskiego. Jako wnioski nasuwają się dwa projekty:

- 1) Opracowanie nowoczesnego podręcznika pracy harcerskiej z działem metodycznym, programowym i z uwzględnieniem tak bogatych, różnorodnych form prac harcerstwa;
- 2) Przeprowadzenie szeregu zagadnień naukowych, opartych o pracę wychowawczą harcerstwa np.: "Stosunek rozwoju ilorazu inteligencji wśród uczniów-harcery i nieharcery po jednym roku systematycznej pracy" (badania w odstępie roku).  
"Wpływ funkcji jednostki w harcerstwie (zastępowy, drużynowy, szeregowiec) na zmianę sytuacji społecznej w klasie lub internacie." (metodą "profilu osobowości" lub socjometryczną).



archiwum

“Rozwój zainteresowań u harcerzy i nieharcerzy w klasie.”

“Wpływ wychowania harcerskiego na odchylenia w “kwestionariuszach osobowości.”

Przykłady zagadnień można mnożyć! Ogólnie wciąż chodzi o jedno: o pogłębienie podstaw naukowych harcerstwa i przez udoskonalanie metody zwiększenie wydajności jego prac.

**Wiktor Szyryński**

Piśmiennictwo wspomniane w tekście (w kolejności cytowania):

Pawełek Alojzy : Młoda drużyna

Sosnowski Józef : Harcerstwo jako wielka gra

Kamiński Aleksander : Krąg rady

Słowikowski Z. : Cykle zuchowe, 1945. Afryka Wsch.

Szyryński W. : Integracyjna metoda wychowania harcerskiego — “Harcerstwo na Wschodzie”. Nr 2, 1945.

Szyryński W. : Integracyjna metoda w pedagogice ogólnej i leczniczej — “Sprawy Pedagogiczne” Nr 3, 4 i 5. 1946.

Murphy, Murphy & Newcomb : Experimental Social Psychology. 1937.

Poza tym zagadnienia tu zawarte były poruszane przez autora w pracach :

Harc mistrze-przodownicy — “Skaut” Nr 26-27 — 1944

Zwycięstwo Roberta “Skaut” Nr 20-21 — 1944

Kwalifikacje instruktorów harcerskich. “Kuźnica Harcerska.” 1947.

Socjometria i Socjatria (w druku).

## PRZED PRÓBĄ WŁASNYCH SIŁ

W związku z przyjazdem do W. Brytanii licznych zespołów harcerek i harcerzy z terenów ZHP na Wschodzie — podajemy poniżej uwagi Komendanta ZHP na Wschodzie naświetlające nowe warunki życia i pracy harcerek i harcerzy ze Wschodu. Uwagi te mają charakter ogólny i nie wyczerpują przedmiotu. Redakcja

Wypadki potoczyły się inaczej, niż przypuszczaliśmy. Nie nastąpił powrót do Polski z obozów na Wschodzie, i w drodze do Kraju na nowy okres wypadło nam zatrzymać się na Wyspie.

Z Palestyny, Libanu, Egiptu i Indji — przybywają tu coraz to nowe transporty, a w nich setki harcerek i harcerzy.

Wkrótce rozpocznie się zapewne ewakuacja z Afryki Wschodniej.

Kończy się pewien rozdział naszego życia, wchodzimy w nowy, zupełnie inny, jeżeli chodzi o warunki.

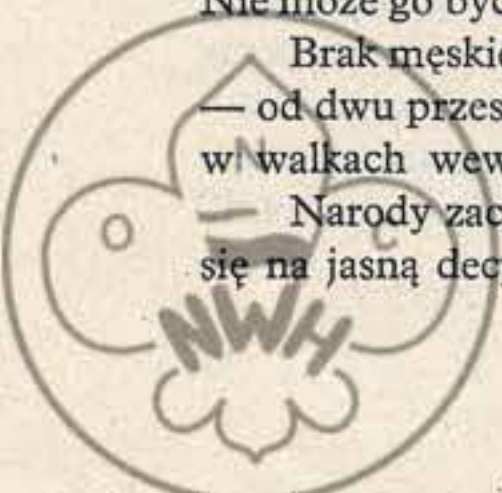
Nie zmieniły się jednak nasze zadania i obowiązki wobec Polski. Aby dobrze wykonać te zadania, powinniśmy wiedzieć w jakich warunkach będziemy działać.

Nie wychodzą nasze pisma: “Harcerska Kuźnica”, “Skaut” i “Biuletyn Informacyjny”. Korzystam więc z “Harcerstwa”, aby podzielić się z Wami moimi uwagami i spostrzeżeniami.  
*Sytuacja ogólna*

Działania wojenne skończyły się w 1945 r. Jednak pomimo, że od chwili ustania regularnej wojny minęło przeszło dwa lata —,niema pokoju. W przetargach dyplomatycznych zagubiono wszelkie zasady. Krzywdą innych płacono imperialistyczne żądania jednego ze zwycięzców. Sądzone, że w ten sposób da się ustalić trwały pokój. Pokoju jednak niema. Nie może go być, gdyż nie można budować pokoju opartego na krzywdzie i niesprawiedliwości.

Brak męskiej decyzji, opartej o moralne przesłanki, spowodował, że zwycięzcy — ci wielcy — od dwu przeszło lat radzą jak zawrzeć pokój, a tymczasem Europa coraz bardziej pograża się w walkach wewnętrznych i chaosie. Na Dalekim Wschodzie dalej toczy się wojna.

Narody zachodnie zaczynają coraz wyraźniej rozumieć, że wreszcie trzeba będzie zdobyć się na jasną decyzję, aby skończyć z tak długotrwałym okresem braku stabilizacji.



Kiedy przyjdą ważne decyzje i kiedy wyczerpie się cierpliwość Zachodu — trudno jest przewidzieć. Pewne jest jedno, że takie decyzje przyjść muszą.

#### *Sprawy polskie*

Rząd nasz nie jest uznawany przez Anglię. Nie będziemy tu tego zagadnienia omawiać szerzej. Znajduje ono pełne naświetlenie w polskiej prasie politycznej.

Rząd Polski nie dysponuje żadnymi środkami, które dawałyby nam w dalszym ciągu podstawy do egzystencji. Rząd Brytyjsko Angielski stopniowo lecz systematycznie zmniejsza wydatki związane z utrzymaniem Polaków. Dąży przytym, aby jak najszybciej wszyscy Polacy znaleźli się w warsztatach pracy.

Polskie Siły Zbrojne są w stadium likwidacji. Według oficjalnych wypowiedzi czynników brytyjskich, całkowita likwidacja nastąpi do połowy 1948 r.

Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia jest przewidziany na dwa lata. Według wypowiedzi brytyjskich, dwa lata liczy się od chwili wstąpienia do PKPR.

W Londynie wychodzi jedno codzienne pismo polskie, a mianowicie — „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”. Ukazują się również tygodniki: „Orzeł Biały”, „Polska Walcząca”, „Lwów i Wilno” i „Wiadomości”. Ponadto ukazują się inne wydawnictwa o charakterze specjalnym.

Na terenie Anglii działają następujące organizacje i Stowarzyszenia: Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Towarzystwo Pomocy Polakom (dawn. P.C.K.) Zrzeszenie Nauczycielskie, Stowarzyszenie Profesorów i Docentów, Polska YMCA, Związek Inżynierów i Techników, Związek Ziem Wschodnich oraz wiele innych. Poszczególne związki wchodzą w skład Zjednoczenia Polskiego.

#### *Klimat*

Klimat Anglii jest zupełnie inny niż ten w którym ostatnio przebywaliśmy. Na wielu tu przybywających wpływa on depresyjnie. Brak słońca, wilgoć, częste mgły i oczywiście o wiele zimniej niż na Śr. Wschodzie.

#### *Warunki mieszkaniowe*

Po przybyciu do Anglii wszyscy umieszczani są w obozach. Są różne obozy. Lepiej i gorzej urządzone. Wszędzie jednak początkowo będziemy się czuli źle. Obozy nie posiadają trwałych budynków. Są tylko baraki. Ilość opału jest ograniczona, co łącznie z koniecznością mieszkania w barakach i w związku z długim uprzednim pobytem w klimacie tropikalnym, stwarza początkowo bardzo trudne warunki.

Jedzenie jest racjonowane i jednostajne. Jakość posiłków zależy w dużej mierze od umiejętnego rozwiązania tej sprawy w danym obozie.

#### *Anglicy*

Życie w Anglii toczy się zupełnie innym torem niż nasze polskie. Są inne zwyczaje, inne tradycje. Nie zrażajmy się przy pierwszym zetknięciu się z Anglikami. Anglicy w stosunkach z nieznajomymi są sztywni i małomówni. Nie są gadatliwi. Nie narzucają się innym i nie lubią, gdy ktoś się im narzuca. Nieraz można jechać w jednym przedziale wagonu nawet parę godzin i jeżeli siedzą w nim osoby nieznające się, nie usłyszy się żadnych rozmów.

W przeciwieństwie do nas, Anglicy poza swą pracą zawodową mają bardzo wąski zakres zainteresowań i przeważnie ograniczają się do jakiegoś jednego zamiłowania. Mało orientują się w sprawach ogólnych, szczególnie w sprawach polityki światowej, pozostawiając to swym politycznym przywódcom. W rozmowach, podanie nawet najbardziej prawdziwych Waszych przeżyć, nie zawsze spotka się z wiarą. Poprostu ich styl życia i światopogląd nie pozwalają im nawet przypuszczać, że podobne rzeczy, które przechodziliście w okresie wojny — mogą naprawdę istnieć. W rozmowach z Anglikami unikajcie afektacji, bądźcie oględni i powściągliwi w wypowiedziach. Anglicy bardzo niechętnie opowiadają o własnych przeżyciach, niechętnie ich również słuchają, chyba że znajdują się w gronie ludzi z którymi bardzo blisko żyją.

Jak wszędzie, tak i tu napotkacie na ludzi życzliwych, obojętnych lub wrogich. Być może nawet, że w życiu codziennym spotkacie więcej życzliwości niż wrogości.

#### *Szkoły*

Liczba szkół polskich jest ograniczona i wielu spośród Was nie będzie mogło dalej uczyć się za względu na wiek. Do szkół angielskich dostać się również trudno; pociąga to za sobą duże koszty. Dotyczy to również studiów uniwersyteckich. Liczba stypendiów jest ograni-



czona i dostępne są tylko pewne wydziały. Starać się o możliwość wyższych studiów powinni tylko ci, którzy naprawdę chcą studiować i posiadają bardzo dobre przygotowanie.

W sprawach tych, po przyjeździe, napiszcie do Naczelnictwa ZHP — 45, Gloucester Rd., S.W.7 — London, skąd w miarę możliwości otrzymacie informacje na konkretne zapytania.

#### *Praca i doksztalcanie*

Na terenie Anglii istnieje przymus pracy w stosunku do wszystkich obywateli. Jednak, jeżeli chodzi o Polaków to zakres dostępnych dla nas zawodów jest bardzo ograniczony. Przede wszystkim można otrzymać pracę robotnika niewykwalifikowanego; nawet jeżeli się ma polskie studia techniczne, nie daje to żadnych przywilejów w uzyskaniu odpowiedniego stanowiska w swym zawodzie. Zawsze pracę trzeba rozpoczynać od najniższego szczebla. Niema też mowy o tym, aby Polak mógł otrzymać pracę w wolnym zawodzie, a jeżeli są takie wypadki to bardzo rzadkie i tylko wtedy, gdy brak odpowiedniego kandydata — Anglika. We wszystkich dostępnych dla nas zawodach pierwszeństwo w uzyskaniu pracy mają Anglicy.

Jak więc widzimy z tego, sytuacja nasza jest bardzo trudna i trzeba dużej siły woli, aby w tych warunkach utrzymać się na powierzchni życia. Pamiętajmy jednak, że planowe i konsekwentne działanie oraz odpowiednie przygotowanie w jakimś fachu, napewno pozwoli nam na całkiem dobre warunki życia.

W Anglii jest szeroko rozbudowany system kursów wieczorowych i studiów korespondencyjnych. Wielu Anglików pracujących fizycznie, korzysta z tych instytucji tak, że po pewnym czasie zdobywają wyższe wykształcenie.

Z pracą fizyczną i to w warunkach o których wyżej mówiliśmy, wiąże się niebezpieczeństwo deklasacji. Jednak trzeba to z naciskiem stwierdzić, że deklasacji ulegną wyłącznie jednostki o słabych charakterach i braku planu życiowego.

#### *Harcerstwo*

Poprzednio wspomniałem o polskich organizacjach na terenie Anglii. A oto nieco wiadomości o harcerstwie.

W Londynie jest Dom Harcerski w którym można przenocować za małą opłatą. Są pokoje dla mężczyzn i kobiet. W Domu tym mieszczą się Biura Naczelnictwa ZHP, Zarząd Obszaru Brytyjskiego, Komenda Harcerek i Komenda Harcerzy. Jest również czynna świetlica i klub.

Każdy harcerz i każda harcerka, po przybyciu do W. Brytanii, powinni zgłosić swoje przybycie, podając obecny adres.

Pragnę tu bardzo mocno podkreślić, że byłoby rzeczą złą, gdybyście po przybyciu do W. Brytanii, zerwali kontakt z Organizacją. Jak dotąd — wszystkie transporty dokonywały zbiorowych zgłoszeń; świadczy to o wysokim poczuciu więzi organizacyjnej.

Z dużą radością muszę podkreślić, że jak dotąd harcerki i harcerze ze Wschodu, swoją postawą i dużym poczuciem więzi organizacyjnej, przyczynili się do urobienia bardzo pozytywnej opinii o pracy harcerskiej na Wschodzie. Sądzę, że jednostki harcerskie przybywające w dalszym ciągu będą potwierdzały tę opinię, a poprzez rzetelną i ofiarną dalszą pracę w Harcerstwie na terenie W. Brytanii, przyczynią się do ugruntowania tej opinii.

Warunki życia w jakich obecnie się znajdujemy, stwarzają, że obserwujemy obecnie duży nawrót do organizacji tych, którzy kiedyś od niej odeszli. Łatwiej jest dziś żyć w gromadzie, niż w samotności.

Na zakończenie tych wiadomości o Harcerstwie pragnę Was zapewnić Druhny i Druhowie, że zarówno władze harcerskie z Przewodniczącym ZHP — Dr. Michałem Grażyńskim — i Przewodniczącym Zarządu Obszaru Brytyjskiego — płk. dypl. Stanisławem Sieleckim, oraz i wszyscy instruktorzy i instruktorki, zarówno Ci, którzy pracą Waszą kierowali na Wschodzie i inni, dokładają maximum wysiłku, aby ułatwić Wam pobyt w nowych warunkach. Możecie być pewni, że organizacja, której jesteście członkami, robi wszystko co jest w jej mocy, aby choć w części Wam dopomóc.

#### *Wskazania*

a) Pierwszą i najważniejszą rzeczą jest znajomość języka angielskiego. Pod tym względem mamy duże zaległości. Zabierzemy się więc z miejsca do intensywnej nauki, aby dobrze poznać angielski. Dobra znajomość języka środowiska, w którym mamy żyć i pracować, pozwoli nam na swobodne poruszanie się w terenie i umożliwi wejście w nowe społeczeństwo.



b) Pamiętajmy, że w Anglii lepiej jest sytuowany dobry specjalista-rzemieślnik, niż przeciętny urzędnik. Jeżeli więc nie dysponujemy środkami finansowymi, które umożliwiłyby zrealizowanie naszej inicjatywy prywatnej lub studiów, to powinniśmy obrać sobie jakiś zawód i w tym zawodzie przeszkolić się. Pamiętajmy przytym o swych zamiłowaniach i zdolnościach.

c) Nie opierajmy naszej przyszłości na wątpliwych kalkulacjach politycznych. Jeżeli sytuacja zmieni się szybko i będziemy mogli wrócić do Kraju — to dobrze ; jeżeli zaś okres pobytu zagranicą przedłuży się, powrócimy do Polski z dobrze opanowanym zawodem i znajomością obcego języka. Obie te umiejętności napewno bardzo przydadzą się w Kraju.

d) Idąc w obce społeczeństwo, nie traćmy łączności ze swymi. Czytajmy dużo po polsku, łączmy się w środowisko polskie, pielęgnujmy narodowe tradycje.

Pilnie patrzmy co się dzieje w Kraju, jakie tam zachodzą przemiany, tak abyśmy w chwili powrotu nie stanęli wobec nowych, nieznanych nam faktów. Pamiętajmy, że nikt z nas nie wróci do Polski taki, jaki wyszedł, ani nikt nie wróci do takiej Polski, z jakiej wyszedł.

Życie idzie naprzód i w Kraju ; niezależnie nawet od czynników obcych, zachodzą przemiany.

e) Niezależnie od pracy zarobkowej — uczmy się. Korzystajmy z szeroko rozbudowanych kursów wieczorowych, czy też studiuje korespondencyjnie na którymś z Uniwersytetów. Zagadnienie to szeroko omówione zostało w Poradniku świetlicowym Nr 87-88 — Londyn listopad-grudzień 1947.

f) Warunki są trudne, ale nie beznadziejne. Przyszłość nasza leży w naszych rękach. Po przybyciu do W. Brytanii każdy, kto chce zrealizować swoje zamierzenia, musi sam rozpocząć działanie. Czekanie na pomoc z zewnątrz nie da żadnych rezultatów.

Wielu spośród tych, którzy po przybyciu na teren W. Brytanii przejawili aktywność, już studiuje ; ci którzy czekali na pomoc, czekają dotychczas.

g) Podejmując się pracy fizycznej, nie traktujmy tego, jako deklasacji. Przecież niejeden z nas nawet po studiach wyższych, np. po politechnice wieleby dał, aby z Polski wyjechać na praktykę zagranicę. Praktyka byłaby też praktyką odbytą na szczeblu robotnika w celu zapoznania się z osiągnięciami społecznymi w tej dziedzinie oraz z organizacją pracy. Nie dajmy się tylko złamać trudnościom. Wiele przeszkód uda się nam pokonać, jeżeli będziemy chcieli je pokonać.

Zagranicą zostaliśmy po głębokiej rozwadze. Niezlomnym naszym celem jest praca dla Polski, a nie szukanie wygodnego życia na obczyźnie. Przez rzetelną pracę na każdym odcinku i przez dobre stosunki z cudzoziemcami — wiele możemy zdziałać.

Jesteśmy na nowym etapie — etapie bardzo trudnym, w którym przede wszystkim zdani jesteśmy na własne siły i umiejętności. Etap ten przejdziemy zwycięsko pod warunkiem, że z całą pogodą i zrozumieniem sytuacji będziemy pracować, wierząc, że —

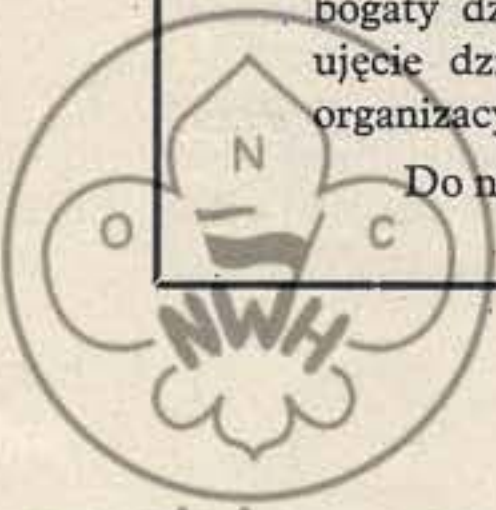
W y t r w a ł y m — Z w y c i ę s t w o.

Zygmunt Szadkowski

**HARCERSKI  
KALENDARZYK — INFORMATOR  
na rok 1948.**

Zawiera: Kalendarium, adresy i informacje z życia polskiego poza granicami Kraju, wiadomości o Polsce, ziemiach utraconych i ziemiach odzyskanych, bogaty dział harcerski z Kroniką Harcerstwa za lata 1909-1947 (pierwsze ujęcie dziejów harcerstwa z czasów wojny), wykazem władz i ustrojem organizacyjnym ZHP, i innymi wiadomościami. Stron 224. Cena 6 sh.

Do nabycia: Składnica Harcerska — 5, Egerton Terrace, Londyn, S.W.3



# WSPOMINKI Z ŻYCIA ORGANIZACJI

## „ŻBIK”

### WOJENNE DZIEJE 21 W.D.H.

21 Warszawska Drużyna Harcerska im. gen. Prądzyńskiego, zakończyła okres pokojowej pracy w lipcu 1939 r. opuszczeniem flagi w obozie w Nowosiólkach nad Szczarą. W niespełna trzy miesiące po tym, po klęsce wrześniowej, ten sam zespół harcerzy, umniejszony o tych którzy polegli lub rozproszyli się — rozpoczął na nowo pracę. W połowie października 1939 r. korzystając z tego, iż na krótki okres czasu zostały uruchomione szkoły średnie, co dało możliwość spotkania się znowu na dawnym szkolnym terenie członkom drużyny, odbyła się pierwsza wojenna zbiórka. Została ona zwołana przez pierwszego przybocznego Przemysława Szudka, który na czas nieobecności drużynowego wziął na siebie odpowiedzialność za całość wojennej pracy drużyny. Na zbiórce tej Szudek (pseudonim Andrzej Certwin) przedstawił zebrany nowe warunki pracy i jej cel, którym od owego czasu stawało się przygotowanie do walki zbrojnej z okupantem. Od tej chwili należy liczyć historię wojenną 21. W.D.H.

Natychmiast po tym, drużyna przystąpiła do pracy, podzielona na sekcje pod kierownictwem zastępowych.

W międzyczasie przybył drugi przyboczny drużyny Kazimierz Dziubałtowski (pseud. Żbik), któremu bezpośrednio podlegali zastępowi. Wspólnie z Dziubałtowskim opracowano plan pracy drużyny, który w zakresie wyszkolenia stawiał na pierwszym miejscu zadania wojskowe, przy całkowitym utrzymaniu wychowania harcerskiego i tradycji 21 W.D.H.

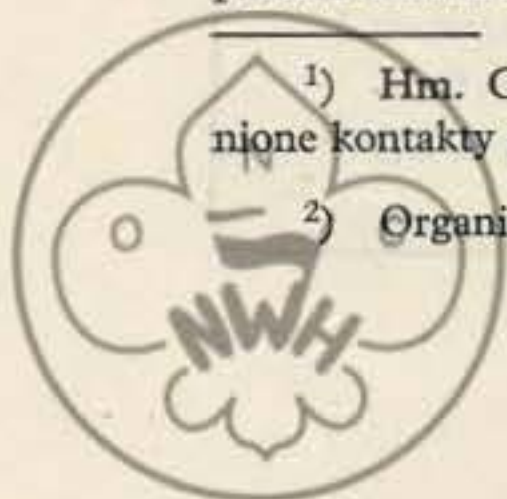
Jednym z pierwszych zagadnień formalnych które nasunęło się natychmiast, było osiągnięcie kontaktu z władzami ZHP, co zostało osiągnięte za pośrednictwem hm. Czesława Jankowskiego<sup>1</sup> (Żwawy Burek), wieloletniego drużynowego i opiekuna 21 W.D.H., którego uważać należy za pierwszego Komendanta „Żbika.” Okres ten był stosunkowo krótki, gdyż Jankowski aresztowany został w grudniu 1939 r. i wkrótce zamordowany na Pawiaku. Przez zrządzenie losu więc, najstarszy harcerz drużyny otworzył listę poległych w okresie konspiracji. W poszukiwaniu kontaktów Komenda Oddziału zetknęła się z Komendą Organizacji Wojskowej,<sup>2</sup> pod której rozkazy oddano drużynę jako samodzielny oddział. W niczym nie naruszyło to wewnętrznej organizacji ani przyjętych metod wychowania i wyszkolenia. Dla podkreślenia tego została dla drużyny wybrana specjalność wojskowa, najlepiej odzwierciedlająca harcerskie oblicze oddziału. Był nią zwiad.

W lutym 1940 r., gdy przydział drużyny został zdecydowany, drużyna otrzymała swój kryptonim „Żbik” — Pluton Zwiadowców.

W okresie wiosny i lata 1940 r., gdy zdawało się, że chwila ofensywy alianckiej jest bliska a z nią i zwycięstwo sprzymierzonych, drużyna dokonuje różnorodnych intensywnych działań zwiadowczych. W tym czasie drużyna rozrasta się do rozmiarów wojskowego plutonu. Jednocześnie z rozrostem i coraz to nowymi zadaniami wojskowymi, wyłoniła się konieczność intensywniejszej pracy harcerskiej przede wszystkim przy wyszkoleniu nowych kadr dowódców, prześlakniętych prawdziwym duchem harcerza-wychowawcy i żołnierza. Ponieważ technicznie warunki pracy w konspiracji i nawet obowiązki, nie pozwalały na wypełnienie wszystkich tych zadań przez jedną osobę — przeto wyłoniła się potrzeba stworzenia osobnej funkcji w oddziale dla czuwania nad planem wychowania harcerskiego, oddzielnie od dowódcy wojskowego. Zostało to dokonane w ten sposób, że bezpośrednim podległym dowódcy plutonu w osobie Szudka był drużynowy 21 W.D.H. Funkcja ta została powierzona Jerzemu Wittingowi (pseudonim Witek), który przed dowódcą plutonu stawał się całkowicie odpowiedzialny za koordynację zadań wojskowych z harcerskimi

<sup>1</sup>) Hm. Czesław Jankowski był członkiem Organizacji harcerskiej „Wigry,” wymienione kontakty dotyczyły komendy „Wigier.”

<sup>2</sup>) Organizacja wojskowa „Znak” (Warszawa).



metodami wychowania. W maju 1940 r. ginie w Oświęcimiu członek drużyny — Stefan Herdin. Zadania zwiadowcze wykonywane przez pluton, zyskują dla niego pochwałę władz wojskowych, a wkrótce po tym oddział otrzymuje swą pierwszą broń i przystępuje do ćwiczeń polowych, odbywanych poszczególnymi sekcjami. We wrześniu 1940 r. powstaje też związek sekcji żeńskiej pod dowództwem drużny Ireny Milko, późniejszej Więckowskiej (pseud. "Wierzbicka") która to sekcja pełni służbę łączności, kolportażu własnego komunikatu radiowego i bardzo wydajnie wykonuje swój zakres prac w ramach zadań rozpoznawczych. W styczniu 41 r. na skutek aresztowań idących "od góry" wśród władz wojskowych i na skutek wyspy w Warszawie, Szudek zostaje przeniesiony do Komendy Okręgu Lubelskiego a dowództwo oddziału obejmuje zastępca — Dziubałtowski.

Przeprowadzenie tej zmiany bez wstrząsu mogło się odbyć jedynie dlatego, iż nowy dowódca współpracował z Szudkiem uprzednio we wszystkich zagadnieniach.

Rok 1941 jest jednak ciężkim okresem dla "Żbika" przede wszystkim w jego pracy wojskowej. Kontakty z przełożonymi rwą się raz po raz na skutek kolejnych wysp i oddział zmuszony jest przez długie okresy żyć o własnych siłach.

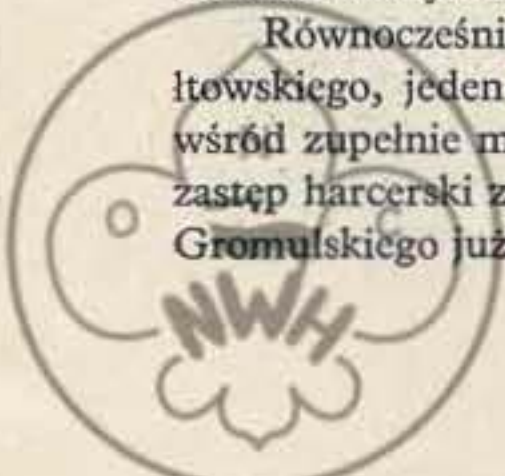
Te okresy przyczyniają się jednak do dalszego wewnętrznego umocnienia oddziału i do powstania w nim nowych myśli — idei. Oddział scala się w sobie i w codziennych zajęciach wyszkolenia wojskowego znajduje nowe wartości. Wylania się całkowite zrozumienie dla połączenia walki zbrojnej i narzuconych przez nią warunków z treścią życia harcerskiego — co prowadzi do powiązania się harcerzy z regułą niemal zakonną. Idea ta zaczęła być w tym czasie wcielana w życie przez starszyznę drużyny i oparta została na podświadomych dążeniach każdego harcerza. Tryb pracy i jej niebezpieczeństwa w połączeniu z ideą harcerską wyłoniły ze siebie te dalej idące i głębsze formy.

W lipcu 1942 r. aresztowany zostaje drużynowy 21 W.D.H. — Witting, a w jego osobie drużyna ponosi dużą stratę, w związku z czym oddział przeżywa kryzys organizacyjny — łączność zostaje przerwana, Dziubałtowski zmuszony do opuszczenia Warszawy. Tragiczną sytuację organizacyjną oddziału poprawia zresztą natychmiast prawie, bo w sierpniu, przyjazd Szudka spowrotem odwołanego do Warszawy po przeszło rocznej "kwarantannie." Obejmuje on znowu przejściowo dowództwo "Żbika" i wiąże go z wykonaniem nowych zadań. Rozwijająca się w owym czasie organizacja odbioru zrzutów, wymagała oparcia się na wypróbowanych ludziach i wypróbowanych oddziałach — a tym warunkom "Żbik" odpowiadał całkowicie.

Oddział podporządkowany został wydziałowi odbioru zrzutów przy Komendzie Głównej A.K. (Placówka "Syrena") na którego korzyść rozpoczął natychmiast pracę. W tym okresie wartości oddziału nabyte w okresach poprzednich, wykazały się w całej pełni. Nowe zadania polegały na przetrucaniu sprzętu potrzebnego przy odbiorze zrzutów nieraz w bardzo odległe okolice, a po akcji odwożenie go spowrotem. Była to ciężka i niebezpieczna praca, dokonywana najczęściej zespołami dwu-osobowymi. Wyznaczone dwójki obracały niejednokrotnie kilka razy w ciągu miesiąca, a praca ich stała cały czas na wysokim poziomie dokładności wykonania. W akcji tej wzięła udział sekcja żeńska, której rezultaty pracy stały na równi z wynikami osiągniętymi przez harcerzy. Jakkolwiek okres ten był jedynie epizodem w pracy "Żbika," jednakże miał on duże znaczenie przez to, iż po długim okresie pracy wewnętrznej oddział znów wydostał się na szerszą arenę pracy na korzyść władz centralnych sił zbrojnych Kraju.

W czasie akcji zostaje aresztowany Szudek. Okres ten ważny jest i z tego względu, że oddział po wielu kryzysach, spowodowanych zawsze przez straty, wyzwolił z siebie nieoczekiwaną ilość energii i odkrył nowe możliwości. Dowództwo oddziału obejmuje ponownie Dziubałtowski, a "Żbik" otrzymuje stały przydział do dowództwa dzielnicy Mokotów. W styczniu 1943 r. "Żbik" na nowo osiąga stan plutonu i przechodzi intensywne wyszkolenie dzięki uzyskanym instruktorom i materiałom szkole niowym, a pierwsi członkowie oddziału otrzymują przydziały do szkoły podchorążych.

Równocześnie na nową drogę wchodzi praca harcerska oddziału. Z inicjatywy Dziubałtowskiego, jeden z członków kadry — Stanisław Gromulski (pseud. Strumień) organizuje wśród zupełnie młodego i nowego elementu (najmłodszy, przedwojenny zastęp 21 W.D.H.) zastęp harcerski z którym przerabia intensywnie program kursu zastępowych. Dzięki pracy Gromulskiego już na wiosnę 43 r. młodszy zastępownicy werbują nowe zespoły chłopców (głównie



z pośród uczniów konspiracyjnego gimnazjum — Szkoły Mazowieckiej) i tworzą 6-cio zastępową drużynę "Żbik."

Tak szczęśliwie przeprowadzona praca szybko znajduje naśladowców spośród pozostałych członków kadry "Żbika." Piotr Osiński (pseud. "Wilga") szkoli jedną ze swoich sekcji i na jesień 43 r. tworzy wśród robotniczego środowiska Powiśla i Rembertowa 4-ro zastępową drużynę "Wilków." Ponadto Więckowska organizuje w zimie 1943 r. na 1944 r. również na terenie Rembertowa trój-zastępową drużynę harcerską (kryptonim "Sowa").

Idący niemal równoległe z rozwojem jednostek harcerskich, rozwój pracy wojskowej "Żbika" powoduje wytworzenie się specyficznego systemu organizacyjnego oddziału.

Ustala się ogólny podział "Żbika" na dwa człony — wojskowy (oddział Żbik) i harcerski (Gniazdo Żbik). Człony te zajął się jednak z sobą w terenie przez fakt, że wszystkie starsze zastępy są równocześnie jednostkami wojskowymi, a kadra oddziału wojskowego stanowi główny ośrodek pracy harcerskiej. Komendantem całości Żbika jest Dziubałowski; on też kieruje bezpośrednio Gniazdem harcerskim. Jego zastępcą od "spraw wojskowych" jest Jerzy Bogdanowicz, a komendantką jednostek żeńskich wojskowych i harcerskich — Więckowska. (pseudonim J. Bogdanowicza — "Szary").

Przy Komendancie istnieje 7-0, a później 9-0 osobowa "Rada Żbikowa," organ planowania, organizacji i kierowania "Żbikiem," w skład której wchodzi cała kadra oddziału. Rada ta ma w dużej mierze charakter przedwojennych rad zastępowych.

a) Człon wojskowy "Żbika," ulegając stałemu rozrostowi, przechodzi kolejno różne formy organizacyjne: z plutonu piechoty staje się plutonem artylerii (na skutek przydziału w ramach dzielnicy Mokotów do 1 p. art. plotn.), następnie przybiera formę 2 plutonów, by wreszcie na wiosnę 44 r. stać się 2. harcerską baterią art. plotn. "Żbik" przy Zgrupowaniu Art. Plotn. Warszawa Płdn., wydzielając ponadto część swoich ludzi do dowództwa Zgrupowania i do 1. baterii Zgrupowania (razem ok. 100 ludzi).

b) Kobięca służba pomocnicza od stanu 3 sekcji dochodzi do stanu 5 drużyn służby pomocniczej (ok. 100 ludzi) przydzielonych do dtwa Zgrupowania oraz do poszczególnych plutonów 2-iej i 3-ciej baterii.

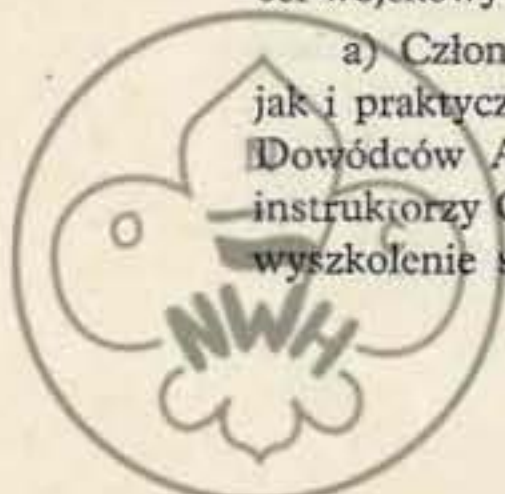
c) Człon harcerski oddziału: Gniazdo Żbik w ostatnim stadium rozwoju składa się z 3 odrębnych zespołów. Najliczniejszym i zasadniczym zespołem jest tu Gniazdo "Żwawy Burek" (od pseudonimu Cz. Jankowskiego), kierowane przez Gromulskiego, stanowiące właściwą 21 W.D.H. Składa się ono z jednej drużyny ("Niedzwiadek" — drużynowy A. Bóbr) i 3 plutonów ("Orlęta" — plutonowy S. Bogdanowicz, "Łoś" — S. Wróblewski, "Mauli" — J. Bieńkowski) — razem ok. 70 ludzi. Drugi zespół, to rembertowskie gniazdo "Certwin" (Andrzej Certwin — pseud. Szudka) kierowane przez P. Osińskiego, razem ok. 70 ludzi; wreszcie trzeci zespół — to rembertowska drużyna harcerki prowadzona przez Więckowską stan ok. 15.

Stan całego "Żbika" w okresie poprzedzającym powstanie wynosił łącznie ok. 250 ludzi (uwzględniając człony harcerski i wojskowy).

Fakt posiadania przez Kierownictwo i Kadre Oddziału niskich stopni wojskowych (podchorążowie i podoficerowie) stanowił w rozwoju i utrzymaniu jednostki oddziału poważną trudność. Na skutek jednak szczęśliwego doboru bezpośrednich przełożonych (Dca Zgrupowania — "Jaskólski," dca 2. bat. art. plotn. — ppor. Z. Szczepański (pseud. "Żuk"), na skutek istnienia "Rady Żbikowej" jak i na skutek realizowania pracy harcerskiej we wszystkich niemal członach Oddziału, mimo jego rozczłonkowania (harcersko-wojskowego) i mimo pełnienia przez Komendanta "Żbika" jedynie funkcji zcy dcy 2. bat. art. plotn. — udało się utrzymać jedność Oddziału i jego zwarty, jednolity charakter ideowy.

Działalność "Żbika" w latach 1942-44 jest niezmiernie różnorodna. Zasadniczo oddział przygotowuje się zgodnie z instrukcjami dowództwa do obsadzenia lekkiego sprzętu art. plotn. jako osłony Powstania, a następnie osłony broni zmotoryzowanej. Jest to nadrzędny cel wojskowy Oddziału.

a) Człon wojskowy prowadzi przede wszystkim pracę szkoleniową, tak teoretyczną jak i praktyczną. Prawie cała kadra oddziału kończy Szkołę Podchorążych i kurs Niższych Dowódców Art. Plotn. W ramach 2 bat. zostaje przeprowadzony kurs podoficerski, a instruktorzy Oddziału szkołą podoficerów w ramach Zgrupowania. Cały oddział przechodzi wyszkolenie strzeleckie, a następnie artyleryjskie (na zdobytym niemieckim sprzęcie szko-



leniowym). Ponadto kilkudziesięciu ludzi kończy kursa motorowe. Wreszcie kilka działonów, będących w kontakcie z jednostkami dywersji, wykonuje kilka drobnych akcji bojowych na terenie Warszawy i okolicy.

b) Kadra Kobiecej Służby Pomocniczej przechodzi wyszkolenie na specjalnie zorganizowanym w ramach Żbika kursie wojskowym, opartym o program Szkoły Podchorążych i zatwierdzonym przez Komendę Art. Plotn. Warszawa. Całość oddziału żeńskiego otrzymuje — jako podstawowe — wyszkolenie strzeleckie, a następnie wyszkolenie specjalne w zakresie służby łączności plotn., służby obserwacyjnej lub służby sanitarnej. Ponadto oddział żeński pełni służbę pomocniczą (łączność, transport, kolportaż) przy jednostkach do których jest przydzielony. Wreszcie część oddziału żeńskiego posiada równoległy przydział do Oddziałów Wykonawczych por. "Baszy" i "Klimka," gdzie bardzo skutecznie współpracuje w przygotowaniu i wykonaniu kilkudziesięciu akcji (wywiad, transport, obserwacja, osłona itd).

c) Gniazdo harcerskie "Żbik" ma za sobą poważne osiągnięcia. Dwóch ludzi — (Dziubałtowski i Gromulski) kończy kurs instruktorski w organizacji "Harcerstwo Polskie" z którym oddział ma liczne kontakty i stąd wywodzi się dca 2. bat. — Szczepański ("Żuk"). Trzy kolejne turnusy "Szkoły Rycerskiej" (kursy zastępowych) przeszkalają kilkunastu zastępowych. Ponadto w całym Gnieździe realizowany jest "żbikowy" program pracy harcerskiej, a w całym "Żbiku" odbywa się intensywne "uharcerczanie" tych elementów, które dotychczas trzymały się poza harcerstwem. Wreszcie bezpośrednio przed powstaniem kilka zastępów rozpoczyna dodatkowe wyszkolenie dla celów plotn. służby obserwacyjnej. Poza tą pracą Gniazdo harcerskie ma i inne zadania. Część harcerzy pełni służbę w małym sabotażu dzięki kontaktom z "Szarymi Szeregami."

Powstanie sierpniowe zastaje prawie cały oddział na przewidzianych dla niego stanowiskach. Celami wypadowymi są obiekty ze sprzętem art. plotn. Na Mokotowie, przy dctwie Zgrupowania znalazł się Dziubałtowski i część oddziału żeńskiego z Więckowską na czele. W Śródmieściu, po kilku dniach akcji przy Dworcu Głównym koncentruje się prawie cała 2. bat. art. plotn. i część Oddziału Żeńskiego. Na Żoliborzu, przy 1 bat. pozostaje kilka działonów i kilka sekcji żeńskich. Los tych jednostek, które pozostały na terenie Pragi i Rembertowa — jest dotąd nieznan.

W rezultacie akcja powstańcza Żbika sprowadza się do walk na stanowiskach 2. bat. art. plotn. przy zgrupowaniu "Gurt" — obwodu Śródmieście-Północ. Zebrano tam pod ogólnym dowództwem Szczepańskiego ok. 70 ludzi, kilkanaście łączniczek i sanitariuszek pod komendą M. Jezierskiej (pseud. "Bogdańska") i A. Leskiewicz (pseud. "Orlicz") oraz kilkunastu harcerzy-łączników.

Już w pierwszym dniu powstania, wobec niepowodzenia ataków piechoty na Dworzec Główny, oddział zamiast przejąć sprzęt art. plotn. obsadza trzema swoimi zdekompletowanymi plutonami (pod dtwem Gromulskiego, Bobra i Osińskiego) stanowiska w domach Chmielna 55 do 67 i barykady u wylotów Chmielnej w kierunku Dworca Głównego i Poczty Dworcowej. Na stanowiskach tych utrzymuje się aż do dnia kapitulacji.

Od początku powstania oddział bierze udział w rozbrajaniu oddziałów niemieckich, zaopatrując się dzięki temu w broń i amunicję, której niemal zupełnie był pozbawiony jako oddział "drugiego rzutu."

Następnie, przez przeciąg powstania "Żbik" dokonuje kilku wypadów na stanowiska npla, wysadza tory przy moście na ul. Żelaznej, ostrzeliwuje niemieckie gniazda oporu na Dworcu Gł. i w Al. Jerozolimskich oraz dokonuje stałych nocnych patroli na przedpole.

Dzięki bierności Niemców zamkniętych i obwarowanych w Gmachu Dworca Głównego, oddział unika poważnych starć, za wyjątkiem jednego ataku niemieckiego, przeprowadzonego równoległe z wycofywaniem broni pancernej z Pragi po osi Al. Jerozolimskie w dn. 5 sierpnia. Atak ten został odparty ze stratą dwóch ludzi. Jednym z zabitych jest phm. Gromulski.

Akcja bojowa oddziału nie przeszkadza mu w równoczesnym stałym umacnianiu stanowisk, w uruchomieniu fabrykacji stenów i granatów, w zorganizowaniu administracji cywilnej na swoim odcinku, służby przeciwpożarowej i uruchomieniu kilku studni. Ponadto oddział kilkakrotnie wspiera w akcji bojowej i ratunkowej swoich sąsiadów ze zgrupowania "Gurt" i "Chrobry II."

W wyniku akcji na Mokotowie ponosi "Żbik" swoją największą stratę; w ostatnim dniu obrony Mokotowa, walcząc w osłonie wycofujących się oddziałów, ginie Komendant Żbika — pfm. Dziubałtowski ("Żbik"), odznaczony pośmiertnie *Virtuti Militari*.

Upadek powstania, zamykając historię "Żbika," nie przekreślił jednak tego, co w naszym mniemaniu stanowi istotę "żbikowego" programu pracy, bo program ten zarysowany i skonkretyzowany w latach okupacji, był planem działania nie dającym się zamknąć sztucznymi ramami zewnętrznych wydarzeń.

Celem "Żbika" nie była tylko konspiracyjna praca wojskowa. Pojęcie walki z okupantem, przyjęte w r. 1939 jako cel działalności oddziału, uległo z czasem tak znacznemu rozszerzeniu, że dojrzało do nowego sformułowania i zmusiło do wyciągnięcia dużo dalej idących konsekwencji. To też rzucone przez Dziubałtowskiego na drugim turnusie Szkoły Rycerskiej hasło "Walczę," hasło podjęte później przez cały oddział, stało się w swym najszerszym znaczeniu synonimem walki ze Złem, walki toczonej w każdym człowieku i w każdej grupie społecznej, walki — nie znającej ludzkich granic czasu czy przestrzeni. I to właśnie hasło leży u podstaw "żbikowego" programu pracy w ostatnim jego ujęciu.

Realizacja tego programu prowadzona była w latach okupacji, jak wynika z powyższego, w dwóch równoległych kierunkach.

Pierwszy kierunek wytyczyła aktualna, przygniatająca wszystkich, rzeczywistość — niemiecka niewola. "Żbik" nie pozostał bierny, lecz podjął walkę, stając jako jeden z pierwszych w szeregach armii podziemnej.

Drugi kierunek znacznie szerszy i o znacznie większym ciężarze gatunkowym wynikał z ideowego i organizacyjnego rodowodu "Żbika"; na terenie pracy harcerskiej, pracy wychowawczej i samo-wychowawczej, realizowany był zasadniczy cel "Żbikowego" programu. I już przez to samo, że ponad dwustu ludzi zetknęło się i przesiąkło harcerską ideologią w jej specyficznym "żbikowym" ujęciu (kładącym nacisk na element czynnej, bojowej postawy wobec siebie, świata i życia) — "Żbik" zadanie swoje spełnił. Słuszność tej argumentacji poprzeć jeszcze można kilkoma bezpośrednimi dowodami, jakimi są: odtworzenie po wojnie, w Kraju, 21 W.D.H. oraz stworzenie kilku drużyn terenowych przez członków "Żbika," istnienie kręgu "Żbik" w Anglii i wreszcie znaczne zaangażowanie członków "Żbika" w pracy społecznej na różnych terenach.

P.Sz. i J.B.

## POWSTAŁY NOWE SPRAWNOŚCI I SPECJALNOŚCI

Nie potrzeba przysłowiowego wstępu do niniejszego artykułu, bo każdy kto prowadzi pracę czy to w gromadzie zuchów, czy w drużynie, w każdej gałęzi naszego ruchu, zdaje sobie sprawę, że warunki w których znaleźliśmy się, wymagają od nas pewnych zmian — rewizji — i nowych rozwiązań tak metodycznych jak i programowych.

Każda wojna jest okresem próby. Harcerstwo wyszło z niej zwycięsko. Weszło z nasze szeregi tysiące młodzieży, rozrosło się Starsze Harcerstwo. Nie zamarała nasza organizacja, a wprost przeciwnie wykazała olbrzymią prężność.

Wojna i konsekwencje jej każą nam narazie pozostać poza Krajem.

Przed Harcerstwem poza Polską stanęły nowe i trudne zadania. Między innymi chodzi o to, aby młodzież oderwana od gleby i soków ojczystych nie zmarniała — nie zaczęła wątleć w swojej polskości. Specyficzne warunki emigracyjne każą przystosować młodzież do trudności — przygotować zawodowo do przetrwania. Organizacja nasza musiała być bardzo wnikliwą i tak przystosować programy, aby nie tylko przetrwać, ale swój dorobek i doświadczenie wzbogacić. Oto kilka uwag z doświadczeń terenu indyjskiego ZHP.

Zuchy — ci najmłodsi w naszej organizacji, przeważnie Polscy nie widzieli, w pierwszym więc rzędzie trzeba było dać im obraz Polski i związać uczuciowo z wysiłkiem żołnierza. Widziałem — po przyjeździe przed kilku tygodniami z transportem ludności z Indii do Anglii — jak jeden z zuchów zobaczył śnieg; krzyknął więc "Mamo — śnieg". Zdziwiona matka

zapytała: "skąd wiesz, że to jest śnieg?" Przecież nigdy go nie widziałeś? . . . "Wódz powiedział nam na zbiórce, że tak właśnie śnieg wygląda" — brzmiała odpowiedź.

Jakże często obraz Polski i jej piękno, czar, historię — widzi dziecko oczyma wodza. Wprowadziliśmy w życie w gałęzi zuchów następujące wielkie cykle zabaw-sprawności: "Warszawiak", "Mała Warszawianka", "Ślązak", "Ślązaczka", "Krakowiak", "Krakowianka", "Żołnierz Podziemny", "Akaczka" (Bojowniczką). Wszystkie te sprawności chwyciły — cieszyły się dużą popularnością. Dawały one obraz Polski, wiązały z żołnierzem. Dla przykładu podam wymagania na sprawność "Małej Warszawianki": sprawność może otrzymać dziewczynka-zuch, która: 1) jest dzielna, 2) nie opuściła więcej niż 3 zbiórki w ciągu trwania cyklu, 3) wie jakie ma znaczenie Warszawa dla Polaków, 4) zaśpiewa dwie piosenki o Warszawie lub Mazowszu, 5) zatańczy z innymi zuchami mazura lub polkę, 6) przedstawi wykonany przez siebie a) herb Warszawy, b) zbiór kartek o Warszawie, 7) urządzi "kącik małej Warszawianki". Dla przykładu podam jeszcze temat zbiórek tej sprawności. Zbiórka pierwsza — wprowadzenie w sprawność, druga — założenie Warszawy, trzecia — rozwój Warszawy, czwarta — Warszawa zostaje stolicą, piąta — rok 1920. szosta i dalsze — Warszawa niepodległa, a) ruch na ulicach Warszawy, b) sklepy i targi, c) odpust na Bielanach, d) wrzesień 1939 r. Oprócz tych zbiórek — kominki, obiady czwartkowe, w Belwederze, Warszawa w Niewoli. Ostatnia zbiórka to Warszawa podziemna — powstanie.

Nietrudno wyobrazić sobie, że obraz Warszawy bardzo plastycznie został zuchom podany. Byłem świadkiem przeprowadzenia tego cyklu i uważam, że jest to jedna z najbardziej potrzebnych sprawności zuchowych. Podkreślam — sprawności wyżej podane "chwyciły" mówiąc językiem wodzów.

W gałęzi harcowników i harcowniczek, specjalnych zmian nie wprowadzono, prócz tych, że na każdej zbiórce poświęcano kilka minut by przypomnieć Polskę i zagadnienia z nią związane.

Duże zmiany nastąpiły natomiast zwłaszcza na terenie Chorągwi Indyjskiej w pracy skautów i wędrowniczek. Praca poszła w dwu kierunkach: zdobycia zawodu przez specjalności techniczne i pracę nad intelektem, przez specjalności intelektualne. Przytoczę wyjątek z książki pt. "Praca wędrowniczek i skautów". "Wędrowniczka — to okres wchodzenia w życie". Staje wędrowniczka u progu życia. Znaleść w nim musi miejsce, wziąć w nim na siebie pełną odpowiedzialność dorosłego człowieka. Czym będzie nie posiadając żadnej praktycznej umiejętności?

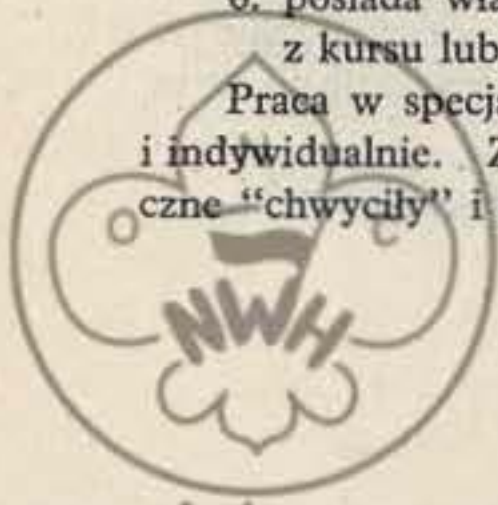
Albo wiecznym wśród "obcych" członkiem rodziny, albo chwiejącym się na nieodpowiednim dla siebie stanowisku dyletantem.

Zadaniem specjalności technicznych jest przygotowanie fachowe a także umożliwienie osiągnięcia przydatności w społeczeństwie. Posiadanie sprawności oznaczało zaradność w danej dziedzinie, specjalność to gruntowna jej znajomość. "Specjalność — to fach — nie tylko ten, który daje chleb, ale przede wszystkim i ten, który pozwoli pożytecznie pracować dla drugich".

Wprowadzono następujące specjalności: — samarytanin, samarytanką, sygnalistka, sygnalista, topograf, topografka, kuchmistrz, kuchmistrzynie, krawcowa, kierowca, fotograf, zecer. Dla przykładu przytoczę wymagania na specjalność: kuchmistrza i kuchmistrzynie.

1. ma podstawowe wiadomości z racjonalnego odżywiania dzieci i dorosłych, zna zasady stosowania diet.
2. ułoży całodzienne menu na przeciąg tygodnia, uwzględniając wartości kaloryczne oraz preliminarz produktów i kosztorys na ten okres, na troje osób.
3. ukończył praktyczny kurs gotowania, przynajmniej 30 godzinny.
4. prowadził samodzielnie kuchnię przez przeciąg przynajmniej 10 dni na minimum 10 osób, oraz przedłożył (a) w zupełnym porządku książki kuchenną i żywnościową, wraz ze sprawozdaniem z obrotu produktów i całkowitą kalkulację za ten okres.
5. umie nakrywać do stołu i podejmować gości.
6. posiada własne podręczniki z zakresu tej specjalności, ewent. szczegółowe notatki z kursu lub wyjątki z literatury fachowej.

Praca w specjalnościach technicznych odbywała się w sekcji, w plutonie, na kursach i indywidualnie. Z doświadczenia Chorągwi Indyjskiej stwierdzam, że specjalności techniczne "chwyciły" i wiele dziewcząt i chłopców może budować w tych trudnych warunkach



swoją przyszłość na zdobytych wiadomościach i praktyce.

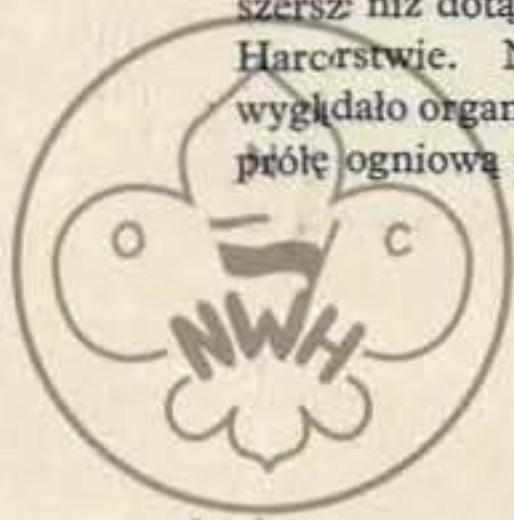
Jeżeli chodzi o specjalności intelektualne, to wprowadzono je po to aby dać nawyk do ciągłego dokształcania się, doszkalania się, do rozbudowy swego światopoglądu, swego intelektu.

Wiadomości, które wędrowniczka, skaut otrzymują w szkole, muszą być stale rozszerzane i pogłębiane pracą samodzielną w postaci np. czytania odpowiedniej lektury, pisanie recenzji z przeczytanych książek, referatów, przygotowywania zebrań dyskusyjnych, wieczorów książki itp. Aby praca ta była unormowana, prowadziła w określonym kierunku pogłębienia pewnej gałęzi życia kulturalnego, by była usystematyzowana — Chorągiew Indyjska, wprowadziła do programów pracy drużyn wędrowniczek i skautów specjalności intelektualne. Są to: 1. znawca wiedzy religijnej, 2. znawca literatury polskiej, 3. znawca literatury obcej, 4. znawca kultury polskiej, 5. znawca kultury obcej. 6. znawca historii polskiej, 7. znawca geografii, 8. znawca psychologii, 9. znawca prądów społecznych, 10. znawca Indii, 11. znawca wiedzy technicznej, 12. tłumacz, (jęz. angielski, Hindi, Marathi i inne). Cały szereg wprowadzonych specjalności intelektualnych dotyczy ściśle nauki czy kultury, czy kultury polskiej, inne mają zakres znacznie szerszy. Wprowadzając specjalności intelektualne ściśle dotyczące zagadnień polskich, kierowaliśmy się jeszcze jednym względem, którego wartość dziś o wiele wzrasta a mianowicie, żywa potrzeba w oddaleniu emigracyjnym pogłębienia wiedzy o Polsce. Oderwani przestrzenią i czasem od kraju, zdajemy sobie sprawę z niebezpieczeństwa wynarodowienia, które grozi naszej młodzieży, rzuconej w obce środowiska. Dla przykładu podam wymagania "znawcy literatury polskiej"; zna on: 1. początki literatury polskiej, 2. okresy rozwoju literatury polskiej, 3. tło powstania, (charakterystyka, główni przedstawiciele, ich dzieła) 4. literaturę polityczną Polski, 5. rozwój poezji polskiej i jej kierunki, przedstawiciele, 6. pisarze dramatyczni (dramat, komedia), 7. rozwój powieści polskiej i jej rodzaje. 8. rozwój literatury religijnej, 9. powstanie i rozwój piśmiennictwa naukowego (dziejopisarstwo, badania nad literaturą ojczystą, filozofia) 10. krytycy literaccy, 11. czasopiśmiennictwo polskie, jego początek i rozwój. 12. historia książki polskiej, 13. wpływ literatury obcej na rozwój literatury polskiej, 14. oddziaływanie literatury polskiej na literaturę sąsiednich krajów, 15. literatura Polski Odrodzonej i wojny obecnej. Uwaga: przygotowuje 40 lektur z literatury polskiej (dziennik lektury) i napisze referat na dowolnie obrany temat o objętości 15 stron maszynowego pisma. Uzyskanie specjalności intelektualnej obliczaliśmy najmniej na dwa lata.

Szkoła dawała ogólny obraz — harcerstwo kazało dziedzinę, która wędrowniczkę czy skauta interesowała pogłębiać, pracować nad nią. Jeżeli chłopca czy dziewczynę interesowała psychologia, czy zagadnienia religijne, czy kultura Indii, bo do tego kraju losy ich rzuciły, to łączyły się w patrolu 3 i 4 osobowe i specjalnie tę dziedzinę pogłębiano. To była najmniejsza komórka w drużynach wędrowniczek i skautów. To była nić, która wszystkich wiązała — wspólne zagadnienie. Ostatnio, przez szerokie potraktowanie specjalności intelektualnych, obok drużyn skupiała się grupa najciekawszych, najmądrzejszych ludzi danego ośrodka uchodźczego. Poszczególne patrole specjalności intelektualnych, nawiązywały kontakty, a w osobach tych ludzi miały przewodników danej gałęzi nauki. Wiele zyskaliśmy przez to przyjaciół. Nieraz słyszałem "myślałem, że harcerstwo to "zabawa", to "gonienie", a to praca na serio — z uporem. To sprytna gra, w której wychowuje się pełny człowiek". Były to odlrycia ludzi, który zetknęli się z pracą, dając swój wkład.

Podobnie i specjalności techniczne. — Kurs samarytański w Indiach miał 10 prelegentów lekarzy i kwalifikowane siostry. Kurs topograficzny — mierniczy, prowadziło dwóch inżynierów, w specjalności pioniera pracował kierownik pracowni robót ręcznych, mistrz stolarski i murarśi. Z kursów motorowych zorganizowanych przez Harcerstwo, korzystała także młodzież i starsi całego osiedla. Wszystko to zmusiło otoczenie by patrzeć na harcerstwo poważnie. Zyskało nowych przyjaciół, ba, pracowników społecznych. Specjalności tak techniczne jak i intelektualne z gałęzi wędrowniczek i skautów bardzo pogłębiły pracę, dały szersze niż dotąd koncepcje, kazały solidnie pracować, przygotowywały do pracy w Starszym Harcerstwie. Nie sposób w tym krótkim artykule dać nawet najbardziej pobieżny szkic jak wyglądało organizacyjnie wprowadzenie tych specjalności w życie. W każdym razie pierwszą próbę ogniową nowe sprawności i specjalności przeszły pozytywnie.

Zdzisław Peszkowski





## Harcistrz WŁADYSŁAW LUDWIG

Harcistrz Władysław Ludwigo należy do tych postaci, które z Harcerstwem związały się wcześniej, poświęciły jemu swoją młodość i wiek dojrzały i śmiercią na polu chwały ukoronowały swoją służbę harcerską.

Urodził się w 1902 r. w Warszawie, jako syn Władysława i Leokadii z Walentynowiczów. W 1913 r. jest już w Harcerstwie, w drużynie zakopiańskiej, prowadzonej wówczas przez Małkowskiego. Pisze o tem Kamiński w swej książce o Małkowskim, który na jednej z pierwszych zbiórek zwrócił był uwagę na żywego i przewodzącego innym chłopca. Jest potem uczniem gimnazjum Wojciecha Górskiego w Warszawie, maturę zdaje w gimnazjum Poniatowskiego. Po niej wstępuje na wydział prawa Uniwersytetu warszawskiego; dyplom magistra praw uzyskuje jednak w Krakowie, w kilka lat później. Przed wojną rozpoczyna aplikację sądową. Kończy ją i zdaje egzamin sędziowski wiosną 1944 r.

Jednocześnie pracuje w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych (od 1938) w Warszawie, gdzie jest początkowo referentem sądowym, a później kieruje referatem ogólnym w Biurze Prewencyjnym P.Z.U.W.

W 1918 r. bierze udział w rozbrajaniu Niemców na ulicach Warszawy. W r. 1920 zgłasza się ochotniczo do wojska, z którego wychodzi plutonowym. W walkach został kontuzjowany. W 1929 r. powołany do szkoły podchorążych rez. piechoty w Śremie — zostaje z niej zwolniony po pięciu miesiącach, z powodu choroby.

W 1935 r. żeni się z Ireną Marcinkowską, młodą działaczką "Pomocy bliźniemu", która umiera w 1942 r. Jest bezdzietny.

Po przeniesieniu się z Zakopanego do Warszawy Ludwigo wstępuje do 25 WDH im. Hetmana Żółkiewskiego, drużyny przy gimnazjum Górskiego. Zostaje rychło drużynowym, potem hufcowym, a w 1928 r. — komendantem chorągwi. W tym charakterze wręcza swemu wychowawcy i opiekunowi młodzieży harcerskiej, sędziwemu profesorowi Wojciechowi Górskiemu — honorowy krzyż Harcerski.

Stopień harcmistrza uzyskuje w 1924 r. W tym też roku bierze udział w I zlocie Narodowym na Siekierkach oraz w II Jamboree w Danii.

Komendantem chorągwi jest cztery lata — do 1933 r. Jest w tym okresie czynny i poza chorągwią — działa już w skalę Związku. Na zlocie w Poznaniu (1929) prowadzi chorągiew warszawską. W wyprawie harcerzy na III Jamboree w Anglii (1929) jest oboźnym wyprawy. Po Jamboree wyrusza na czele wycieczki harcerskiej — do Hiszpanii. W wyprawie na Zlot Skautów Słowiańskich w Pradze Czeskiej (1931) jest komendantem Hufca reprezentacyjnego. W wyprawie na IV Jamboree w Gódołló na Węgrzech (1933) — jest komendantem jednej z dwóch chorągwi jamborowych — warszawskiej.

Jako komendant chorągwi corocznie wybierany przez najliczniejsze w Polsce grono harcmistrzowskie — nie tylko przewodzi temu gronu, ale i dba usilnie o nowe pełnowartościowe jego uzupełnienie i powiększenie. Kładzie duży nacisk na szkolenie instruktorów, w którym sam wyspecjalizował się już na długo przedtem. Jest jednym z założycieli znanych kursów instruktorskich nad jeziorem Wigry, mających długoletnią i może najdłużej utrzymaną tradycję w Związku. Kilkakrotnie jest komendantem tych kursów. Z nim łączy się odrębność metody wychowawczej kursów wigierskich, puszczaństwa i obrzędowości, opartej na zbliżeniu do przyrody i motywach starosłowiańskich.

Ludwigo w kursach tych brał udział wielokrotny i czynny: kierował nimi, bądź instruował. Dzięki niemu wytworzył się zespół kierowniczy, który wspólnie corocznie udoskonalał metody szkolenia, obozowania i harcowa — tworząc w Związku sui generis odrębną szkołę instruktorską — t.zw. wigierską. Dzięki zetknięciu się na tych kursach z młodzieżą Chorągwi, która tam przechodziła przeszkolenie kandydackie (były to kursy podharcmistrzowskie) — Ludwigo poznał osobiście i miał możność wpływu już nie na dziesiątki, a na setki przyszłych podharcmistrzów i harcmistrzów warszawskich. Znał też, jak nikt, grono instruktorskie Chorągwi i wartość oraz przydatność poszczególnych jego członków. Dla nich zaś uosabiał "wodza", pod okiem którego zdobywali harcmistrzowskie "szlify".

Związany wieloma węzłami z kursami nad jeziorem Wigry, pozostał "strażnikiem" ognisk wigierskich, będąc ich żywą kroniką i przekaznikiem tradycji. Jego puszczańskim mianem



była "Czarna Pantera".

Doświadczenie Ludwiga i niewątpliwy jego wkład w rozwój i tradycje obozownictwa harcerskiego wysunęły go na kierownika Wydziału Obozów i Turystyki w Głównej Kwaterze Harcerzy. Został też jej członkiem czynnym. Do prac w Głównej Kwaterze i w chorągwi warszawskiej doszła jeszcze żywa działalność jaką przejawiał w zarządzie Okręgu Warszawskiego ZHP, którego w r. 1935 został jednym z czterech vice-przewodniczących. W okresie późniejszym w latach 1938-39 poparł ruch organizacyjny Harcerzy z czasów walk o Niepodległość, do którego wzmocnienia się przyczynił jako członek władz środowiska warszawskiego. Był odznaczony krzyżem honorowym Harcerzy z czasów walk o Niepodległość, a za zasługi na polu harcerstwa — jeden z pierwszych i nielicznych — Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W okresie przygotowywania największej harcerskiej imprezy obozowej w Polsce — Zlotu Jubileuszowego w Spale (1935) — powierzono Ludwigowi kierownictwo jego organizacji i przygotowania. Pracom tym poświęcił się Ludwig całkowicie już na pół roku przed terminem Zlotu. Został też wkrótce mianowany zastępcą komendanta Zlotu Harcerzy i w tym charakterze doprowadził do końca prace przygotowawcze oraz otwarcie Zlotu, którym praktycznie kierował i w czasie jego trwania.

Zlot w Spale był wielkim i udanym wyczynem. Było to w dużym stopniu zasługą Ludwiga, który przy współpracy dobranego przez siebie, przeważnie z grona instruktorów warszawskich, zespołu Komendy stworzył ramy obozu, ustalił jego program, zapewnił funkcjonalność aparatu zlotu, a tym samym umożliwił jego zamierzony przebieg, z bogatym programem harców i występów zewnętrznych.

Zlot w Spale był również momentem zwrotnym w dotychczasowej pozycji Ludwiga w Harcerstwie.

Początki tego były zresztą wcześniejsze.

W r. 1931 nastąpiła w wewnętrznym życiu Harcerstwa zmiana doniosła: ustąpiła z władz Związku grupa, która nim kierowała nieomal od pierwszych dni zjednoczenia (1918). Była to t.zw. grupa "kresowców" (pochodząca przeważnie z Harcerstwa na Rusi), z Sedlaczkiem, Strumiłą, Glassem, Nekraszem, Grzymałowskim, Sopocką i innymi na czele. Dokonało się to na Zjeździe Walnym (1931), na którym większość uzyskała grupa, która na stanowisko przewodniczącego ZHP wprowadziła wojewodę Grażyńskiego. W tym nowym zespole byli również starzy i znani harcmistrzowie, jak ks. Jan Mauersberger, Olbromski, Olewiński, Piskorski i inni. Ta grupa wydawała się być bliską "Warszawie" — stąd Ludwig, ówczesny komendant Chorągwi warszawskiej, poparł ją swoim osobistym wpływem i głosami swoich przyjaciół — instruktorów.

Nowy jednak kierunek nie odpowiedział nadziejom "warszawskim". Chorągiew stołeczna, zawsze zresztą dość chłodna w stosunku do władz centralnych, w bardzo niedługim czasie przeszła — do opozycji. Rzecznikiem takiego stanowiska był właśnie Ludwig, do niedawna gorący propagator zmiany . . .

Tarcia zaznaczyły się dość wcześnie, bo już w 1933 r. Rosły one i dalej — do Spawy, by wybuchnąć po zlocie procesem przed sądem harcerskim przeciw Ludwigowi, w wyniku którego otrzymał on zawieszenie i urlop karny.

Po stronie Ludwiga stanęli koledzy — harcmistrzowie warszawscy, którzy zsolidaryzowali się z nim. Powstała w ten sposób "grupa Ludwiga". Stosunki jej z Główną Kwaterą uległy wyraźnemu pogorszeniu: doprowadziło ono do znanego konfliktu, w wyniku którego ogromna większość harcmistrzów warszawskich znalazła się w maju 1939 r. — w przededniu wojny — poza ramami Związku.

W tragicznym wrześniu Ludwig — niezmobilizowany — dotarł na Wołyń, gdzie usiłował dostać się do wojska. Jest tam świadkiem klęski. Wraca do Warszawy, by już w połowie października zacząć skupiać ocalałych instruktorów i prowadzić rozmowy z ludźmi, reprezentującymi Z.H.P. Ale hm. Marciniak, kierujący Harcerstwem w obronie stolicy i obecnie jego losami — nie ma pełnomocnictw na załatwienie sprawy "konfliktu", a sam decydować nie chce. Przesądza to sprawę. T.zw. "grupa Ludwiga" tworzy nową, własną organizację harcerską, która otrzymuje formę batalionu wojska i nazwę "Wigry" (30.X.1939). Ludwig jest jej głównym inicjatorem i jednym z pięciu założycieli. Obejmuje on początkowo dział organizacyjny, tworzy b. szybko pluton, złożony niemal wyłącznie z harcmistrzów, rozwija go

następnie w kompanię, która otrzymuje nazwę "Witold"<sup>x</sup> Zostaje też I zastępcą komendanta "Wigier". W latach 1940 — 1941 kieruje wywiadem wojskowo-gospodarczym, prowadzonym przez "Wigry" dla T.O.W. Czynny był również w organizacji "Wawer". Po przejściu "Wigier" do Z.W.Z. — kieruje w "Wigrach" sprawami bezpieczeństwa, wywiadu, informacji, oraz kontaktami podziemnymi z innymi organizacjami. Inicjuje i kieruje akcją t.zw. "charytatywną", t.j. akcją pomocy rodzinom harcerskim. Współdziała w akcji pomocy więźniom. Organizuje "pluton techniczny", który przekazuje następnie do W.S.O.P. W 1943 r. wszedł do t.zw. "Korpusu zachodniego" (agendy Delegatury Rządu), gdzie objął referat sądowo-karny i został kierownikiem kursu adm. — organizacyjnego, przygotowującego zespół administracyjny na Ziemię Zachodnie. Zespół ten sam dobrał i przeprowadził przez kurs. Na przełomie 1943/44 został powołany na przewodniczącego Komisji Wydawniczej Centrum Wyszkożenia Wojskowego "Szarych Szeregów", później nieco został przewodniczącym Komisji pomocy przy Głównej Kwaterze ("Pasieka") "Szarych Szeregów".

Z młodzieżą i z instruktorami harcerskimi nie tracił nigdy kontaktu. Nad sprawami harcerstwa, ideowymi czy organizacyjnymi — stale czuwał.

W mieszkaniu swoim uruchomił t.zw. "czytelnię" pism konspiracyjnych. Użyczył też je na stały lokal zebrania komendy.

Podziemna działalność Ludwiga w okresie okupacji niemieckiej (1939-1944) stanowi jedną z najciekawszych i najbardziej pozytywnych kart jego bujnego życia. Oddał siebie całego na usługi konspiracji, przeprowadził setki spotkań, rozmów, kontaktów, wykazał wiele pożytecznych inicjatyw, wykonał wiele pracy.

Jeden z działaczy Podziemi, redaktor "Dekady" J. Ścibor, pisze o nim (m.inn.) — "W pamięci mojej pozostawił (Ludwig) wspomnienie jednego z tych ludzi Polski Podziemnej, których czynny patriotyzm, nieprzejednane stanowisko wobec wroga i duża aktywność i pracowitość stworzyły wysokiej klasy styl życia patriotycznego".

W dniu 1 sierpnia 1944 stawiał się na koncentrację batalionu na Starym Mieście, na czele swojej kompanii. Walczył z nią następnie na Woli, w obronie cmentarza ewangelickiego, obsadzając barykadę na Młynarskiej przy Odrowąża. Osobiście kierował jej obroną.

Po przejściu batalionu na Stare Miasto i reorganizacji zaczyna pełnić funkcje I zastępcy dowódcy batalionu, jakim zresztą był przez cały czas. Bliski swoim żołnierzom, wcielonym teraz do kompanii szturmowej batalionu, bierze wraz z nimi udział ochotniczy w wielu akcjach bojowych, m.inn. na Świętojańskiej (11.VIII.) i w obronie Pałacu Mostowskich (17.VIII), gdzie zostaje ranny i cudem unika śmierci. Wysłany (20. VIII) przez dowódcę batalionu kanałami na Żolibórz dla zorganizowania dostaw broni i amunicji dla "Wigier", przeszedł wraz z ludźmi do Kampinosu, a nie mogąc już wrócić, wszedł w skład oddziałów leśnych (pulk Palmiry — Młociny). Otrzymał tam dowództwo oddziału, którym dowodził przez cały wrzesień, oraz w akcji odwrotowej na Góry Świętokrzyskie. Idąc w straży tylnej kolumny marszowej wwiązał się w bój pod Jaktorowem 28.IX.1944 i tam poległ, osłaniając własne oddziały.

Za zasługi na polu organizacji wojska podziemnego awansowany został jeszcze w konspiracji (11.XI.1943) do stopnia podporucznika czasu wojny. W powstaniu odznaczony — za walki na Woli — Krzyżem Walecznych, oraz podany do odznaczenia Virtuti Militari.

Ludwig był indywidualnością silną, obdarzoną przez Boga wybitnym talentem przewodczym. Potrafił skupiać koło siebie, tworzyć środowisko, które ulegało jego męskiemu urokowi i sile jego woli. Tak było z młodzieżą, tak i ze starszymi. Przy wybitnych zdolnościach organizacyjnych i dynamice poczynań szybko osiągał zamierzone cele, mając zawsze za sobą grupę ludzi, oddanych sobie i sprawie, której służył.

Pełen siły witalnej szedł ostro przez życie własne, społeczne, harcerskie, nie licząc się często z wymogami, ustalonymi przez innych. Stąd konflikty i opozycje, niejednokrotnie walki już nie tylko z ideami czy poglądami, ale wręcz i z ludźmi, mającymi inne zdanie, niż on. Atmosfera walki odpowiadała zresztą Ludwigowi: był w niej przeciwnikiem niebezpiecznym i niszczącym. Pozornie wydawało się, że Ludwig toczy walkę dla niej samej; w rzeczywistości walczył on o zwycięstwo dla sprawy czy koncepcji, którą miał w sobie i w którą święcie

<sup>x</sup>) Ku czci ś.p. hm. dra Witolda Sosnowskiego, współzałożyciela "Wigier", zmarłego w 1942 w Oświęcimiu.

wierzył, choć nie był skłonny wiele o niej mówić . . .

Tą jego sprawą było, tak czy inaczej, Harcerstwo. Żył niem, patrzył na świat jego — Harcerstwa — oczami, chciał je mieć urządzone według zamysłów własnych. Tworzywem dla nich były: Polska, radosna ideologia Harcerstwa Małkowskich i pierwszych lat Ruchu, przywiązanie do Warszawy, bogate przeżycia wigierskie, miłość życia, poczucie swobody i niezależność, przyjaźń.

Nie miał zresztą konstruktywnego programu, któryby planowo i systematycznie realizował. Ale we wszelkich przejawach jego bogatej działalności w Harcerstwie przebijały się zawsze te same intencje. Ich wyrazem były czyny. Było to charakterystyczne dla Ludwiga, iż przemawiał — czynami. W harcerskim życiu zbiorowym były to zbiórki, obozy, kursy, zloty, wyprawy itp., w życiu prywatnym — sprawy konkretne. Z ostatnich paru lat jego życia przytoczyć można tego wiele: sprowadzi do chorego lekarza; wyszuka i dostanie zastrzyki; do umierającego przyjdzie z księdzem; zajmie się pogrzebem; zainicjuje i zorganizuje pomoc; sam będzie zbierał składki na rzecz ciężko doświadczonych rodzin; sam im tę pomoc dyskretnie doręczy; załatwi sprawę dokumentów pracy dla osób, które ich nie mają; ułatwi uzyskanie renty wdowiej — dziesiątki, jeżeli nie setki uczynków, dobrych uczynków, jak je można określić po harcersku.

Inną cechą Ludwiga był realizm, męskie spojrzenie na rzeczywistość, doświadczenie życiowe. Chodził po ziemi i nie znosił teoretyzowania czy pięknoduchostwa. Jego rady były praktyczne, jego zarządzenia — celowe. Może ten realizm dawał mu mocną podbudowę pod poczynania społeczne. I to właśnie w momentach najcięższych dla ogółu, w sytuacjach najtrudniejszych, gdy wszystko zdawało się być rozproszone i zagubione. W takich momentach Ludwik rzucał inicjatywę, brał się do roboty i tworzył dzieła potrzebne i pożyteczne.

W powstaniu warszawskim wszystkie cechy przywódcy i harcmistrza zagrały w Ludwigu na ton najwyższy. Okazał się być w boju dowódcą wybitnym i odważnym, zawsze pełnym inicjatywy i poczucia obowiązku wobec nałożonego nań zadania i wobec współtowarzyszy broni. Dowodzone przez niego oddziały były pod urokiem jego męskiej sylwetki, wykonując otrzymane rozkazy w najtrudniejszych warunkach i odnosząc taktyczne sukcesy.

W zespole konspiracyjnej komendy "Wigier" Ludwik odgrywał rolę specjalną, jako, indywidualność i autorytet, na który składało się również i to, iż był on najstarszy wiekiem i najstarszy służbą harcerską w tym gronie. Panował w nim prawdziwy demokratyzm, a jednocześnie wysoka karność osobista i zbiorowa jej członków, wyrażająca się w harmonijności współpracy, jak i w posłuszeństwie żołnierskim dowódcy.

I tu należy podkreślić, iż pełna temperamentu i niemieszcząca się normalnie w żadnych, ramach — osobowość Ludwiga — została wmontowana do twórczej zespołowej pracy. To uznanie nad sobą zwierzchnictwa i dobrowolne lojalne podporządkowanie się mu przez długi okres lat pięciu — stanowi dla tych, którzy znali Ludwiga, jako człowieka niepohamowanie łamiącego wszelkie więzy i skrępowania — dowodem zwycięstwa jego nad samym sobą. Zwycięstwa — u podstaw którego leżały prawdziwa harcerskość i oddanie się służbie.

Ludwig, warszawiak z dziada — pradziada (na cmentarzu powązkowskim spoczywają w grobowcu rodzinnym cztery pokolenia Ludwigów), w stolicy urodzony, tu, na Goławku mający swoją schedę rodzinną (stąd — "obywatel m.st. Warszawy"), z Warszawą żyty od dziecka — rozmiłowany był w tem mieście, znał je też na wylot. Przez harcerstwo stał się jeszcze większym miłośnikiem stolicy, mógł służyć przewodnikiem po niej i po jej okolicach. Przydało mu się to potem w powstaniu.

Z wielu jego zainteresowań podkreślić trzeba miłośnictwo książki. Ludwig był bibliofilem. Miał piękny księgozbiór dzieł wyborowych, rzadkich, wyszukiwanych po antykwariatach. Książki oprawiał u najlepszych w Warszawie mistrzów introligatorskich (Lenart, Radziszewski) nie żałując na to pieniędzy. To też jego biblioteka była jedną z najwspanialszych w Warszawie kolekcji opraw, kryjących przeważnie "białe kruki" książkowe. Obok książek gromadził zbiory porcelany, szkła, bronzów, obrazów.

Wszystko to spłonęło doszczętnie w powstaniu.

Trudno jest wyczerpać wszystkie szczegóły życiorysu i działalności Ludwiga. Jest ich wiele, część z nich, dotycząca zwłaszcza lat konspiracji, nie jest jeszcze w pełni znana. Łączyć się one będą z jego nazwiskiem oraz z pseudonimami, których miał trzy: "Rusiecki", "Kamil", "Kalinka".



Ludwig był człowiekiem czynu i walki. Był obywatelem — żołnierzem. Był synem Warszawy, jej działaczem czasu pokoju i w podziemiach i obrońcą w powstaniu. Był wybitnym harcmistrzem, który życie swe i najlepsze siły poświęcił Harcerstwu. W szerokim zasięgu środowiska społecznego, w którym żył i działał — był wodzem, za którym wszyscy szli.

### Eugeniusz Konopacki

Zródła: Polacy na Jamboree. Praca zbiorowa. Warszawa, 1930. A. Kamiński. Andrzej Małkowski. Katowice, 1934. W. Błażejowski. Historia Harcerstwa, Warszawa, 1935. Sprawozdanie N.R.H. za 1935 r. Warszawa, 1936. Jubileuszowy Zlot ZHP — Spała., Przewodnik po Zlocie. Warszawa, 1935. E. Konopacki. "Wigry". Organizacja harcerska. Batalion A.K. 1939-1944 (rękopis). E. Konopacki. "Centrum" i "Agricola" (rękopis). Relacje: Z. Dziekońskiego, W. Łukjanow-Kozłowski, S. Nebelskiego, J. Ścibora, M. Świążkowskiego i autora.

## Z PRASY I WYDAWNICTW

Staraniem Działu Wydawniczego Naczelnictwa poza granicami Kraju Z.H.P. wydana została ostatnio "Księga Harców", autorstwa M.K. jako kolejny 11 tomik Biblioteki Harcerskiej. Jest to trzecie wydanie, poprawione, pracy, która w podtytule nosi nazwę "przewodnika harcerza na poziomie stopnia młodzika i wywiadowcy".

Treść książeczki jest ogólnie znana; uważać ją należy za praktyczny podręcznik wiadomości, potrzebnych do zdobycia pierwszych dwu stopni młodzieżowych. Opracowany przez autora na sposób "skautowy", ilustrowany bogato, zawiera wszystko to, co chłopiec przyswoić sobie winien, sam lub w zastępie, by zostać "młodzikiem" i wejść na trop "wywiadowcy".

"Księga Harców" wypełnia lukę, jaka istniała dotychczas dając młodzieży instrument uharcerzenia i wskazując drogę do organizacji harcerskiej.

Przed paru tygodniami opuściła prasę drukarską książka "Myśl jest bronią". Autorem jej jest ks. Józef Warszawski T. J. ("Ojciec Paweł") major A. K., harcmistrz i kapelan Z.H.P. w Niemczech. Książkę wydano na okupacji w Niemczech, przy zasiłku I Polskiej Dywizji Pancerniej oraz Anglo-Polish Catholic Association. Zawiera ona cykl rozważań filozoficzno-moralnych, opartych o system uniwersalizmu, którego zasady rozwija w stosunku do jednostki. Daje to nową próbę wyjścia z dylematu: indywidualizm — totalizm.

W "słowie o stosowaniu książki" czytamy: "Ugór bezmyśli polskiej, jego działkę filozoficzno-światopoglądową, należy przeorać przegłęboko. . . . Książka niniejsza

nie chce być "czytana", lecz "rozważana" Służy "rozmyślaniu". Wewnętrznemu, osobowemu i sam na sam ze sobą dokona nemu rozstrząsaniu poruszanych w niej myśli i zagadnień. Chce służyć . . . urabianiu własnej myśli, nadaniu zarówno osobistej jak społecznej dziedzinie przekonań mocnego kręgosłupa światopoglądowego i założeniowego, bez którego żadna większa a pozytywna rzecz dokonać się nie może."

Harcmistrzom, którzy winni żywy brać udział w tworzeniu nowego typu człowieka na idące czasy — rozważania O. Pawła podsuną niejedną cenną myśl, niejedno trafne rozwiązanie.

Nakładem Komendy Chorągwi Kresowej ZHP w Niemczech ukazał się nowy śpiewnik harcerski p.t. "Leć głosie . . ." opracowany przez hm. Jana Kantego Miskę. Autor podzielił całość na 6 części, obejmujących: 1) Hymny, 2) Pieśni harcerskie, 3) Pieśni współczesne, 4) Pieśni narodowe, 5) Pieśni ludowe, 6) Pieśni zachowe.

Ogółem zbiorów zawiera 112 tekstów pieśni wraz z nutami. Większość pieśni autor odtworzył z pamięci. Przy napotkaniu dwóch wersji melodii, podał starszą. Obok znanych i śpiewanych w harcerstwie pieśni, w zbiorze znalazły się pieśni i z ostatniego okresu, jak hymn Polski Podziemnej, Szturmówka, czy Maki na Monte Cassino.

Śpiewnik wyróżnia się starannością układu i doborem treści. Daje on dobre świadectwo pracowitości autora, zbieracza i miłośnika pieśni, oraz jego wyczuciu potrzeb szerokiego terenu młodzieży. Nie ulega bowiem wątpliwości, że śpiewnik taki jest potrzebny i służyć będzie harcerstwu jak i poza

harcerskim środowiskom polskim na obczyźnie.

Autor śpiewnik swój poświęcił "nieodżałowanej pamięci "Czarnego Kruka" hm. ks. Mariana Luzara — tego, co pierwszy szedł w polskie wioski harcerski nieść ruch."

Staraniem Działu Wydawnictw Naczelniactwa ZHP w Londynie ukazał się Kalendarzyk-Informator Harcerski na rok 1948. Jest to pierwsze tego typu wydawnictwo harcerskie poza granicami Kraju. Nawiązuje ono do podobnych przedwojennych wydawnictw harcerskich, przypomina zwłaszcza St. Sedlaczka "Drogowskaz Harcerski," aczkolwiek różni się od niego wybitnie posiadaniem kalendarium i obfitego działu adresowego, brakiem zaś działu techniki harcerskiej.

Na całość kalendarzyka-informatora złożyły się obok działu kalendarzowo-informacyjnego, działy następujące: My chcemy Boga, Polska-Ojczyzna nasza i W harcerskiej służbie. Te trzy działy mają charakter encyklopedyczny i zawierają szereg danych, interesujących i przydatnych każdemu Polakowi poza Krajem, a niezbędnych dla młodzieży, zwłaszcza harcerskiej.

W dziale religijnym zwraca uwagę wykaz świętych i błogosławionych polskich, w dziale narodowym — wiadomości o ziemiach odzyskanych i utraconych. W dziale harcerskim wybija się na czoło materiał historyczny, a zwłaszcza Kronika Harcerstwa, obejmująca również i ostatnie dziesięciolecie 1937-1947. Jest to zestawienie nowe, nigdzie dotąd nie publikowane. Stanowi ono próbę ujęcia w całość wielkiego, lecz rozproszonego wysiłku Harcerstwa w latach II Wojny Światowej, naogół nieznanego nie tylko obcym, lecz i samym harcerzom, działającym na różnych nieraz kontynentach, bez łączności ze sobą. Zestawienie takie nie było łatwe, nie jest też ono doskonałe, gdyż nie mogło uwzględnić wszelkich przejawów działalności harcerskiej, do dziś dnia jeszcze mało znanych i niedostatecznie zbadanych. Niemniej Kronika daje zasadniczy zrzęb wiadomości, o który rozbudować będzie można w przyszłości opracowanie dziejów Harcerstwa. Komisja Historyczna ZHP prosi i zachęca wszystkich do nadsyłania w związku z kroniką swych uwag, uzupełnień i ewentualnych poprawek, a "Harcerstwo" otwiera swe łamy dla tego tematu.

Kalendarzyk-Informator, w estetycznej kartonowej okładce, zawiera 224 strony

i kosztuje 6 sh., w czym przeszło 2 sh. stanowi podwyższony podatek, którego ze względu na nowe przepisy od niedawna obowiązujące, nie dało się wydawnictwu uniknąć.

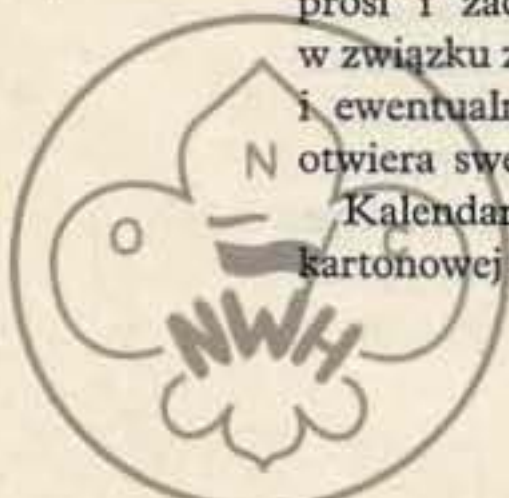
Ze względu na materiał encyklopedyczny, ogólny i harcerski, aktualność kalendarzyka przetrwa niewątpliwie rok 1948, stanowiąc pozycję wydawniczą w dorobku harcerskim, o zasięgu niegraniczonym przestrzenią czy czasem lat najbliższych.

Czwarty zeszyt "W Kręgu Rady" ukazał się jako numer podwójny (6-7) za czerwiec-lipiec 1947 r. Wypełniły go artykuły: "Dobroć" — dający wyjątki z książki O.F.W. Fabera pod tymże tytułem; "Abstynencja w Harcerstwie" oraz tematycznie łączący się z zagadnieniem abstynencji — "List Pasterski Episkopatu Polskiego" (z marca 1947) i przedruki z prasy. Gros przecież zeszytu stanowi praca hm. ks. J. Warszawskiego T.J. Kapelana Głównego ZHP w Niemczech p.t. "Sprawności służby Bogu". Opracowane one zostały w oparciu o przemyślenia i sformułowania szeregu księży kapelanów harcerskich i uwagi instruktorów harcerskich, czynnych w pracy organizacyjnej i wychowawczej.

Autor розміścił sprawności Służby Bożej w trzech grupach zamykających, jak pisze, — "najbardziej przystępne i najbardziej ponętne dla wyobraźni młodzieńczej odcinki życia religijnego." Pierwszą grupę stanowią sprawności liturgiczne, odnoszące się całkowicie i bezpośrednio do "Służby Bożej." Tu zaliczone zostały: Ministrant, Akolita, Liturgista, Pieśniarz religijny, Psalmista Polski i Magister Caeremoniarum. Grupę drugą stanowi cykl sprawności dogmatycznych: Katechisty, Apologety, Ewangelisty oraz t. zw. sprawności "papieskie": "Tiara," "Watykan," "Klucze Piotrowe." Ostatnią, najwyższą hierarchicznie grupę stanowią sprawności "stylu religijnego." Zaliczono do nich sprawności: "Wiernego Płomienia," "Hagiografa," "Apostoła," "Przyjaciela Misji" i "Gwiezdných Kręgow."

Wszystkie sprawności, za wyjątkiem jednej, są pomyślane zarówno dla harcerzy, jak i harcerek. Uzupełnione one zostały wskazówkami praktycznymi oraz projektem rysunkowym oznaki sprawności.

Materiał zestawiony i podany przez O. Pawła jest pierwszą praktyczną próbą rozwiązania zagadnienia "Służby Bogu" w Harcerstwie — metodą sprawności. Projekt



— w zakresie sprawności — jest pełny tak co do treści jak i formy. Zasługuje on na dokładne zapoznanie się i przemyślenie przez grono instruktorskie Związku. Nie przedrukujemy Sprawności Służby Bogu, gdyż "W Kręgu Rady" rozsyłane jest wszystkim instruktorom. Zwracamy natomiast na ten temat specjalną uwagę instruktorów i otwieramy w "Harcerstwie" łamy na głosy w dyskusji, która jest konieczna. Jej wynikiem końcowym powinno być ostateczne ustalenie tekstów i wciągnięcie ich do rejestru sprawności obowiązujących w ZHP. Będzie to cenne osiągnięcie programowe i metodyczne, tym cenniejsze iż stwarzające rzecz nową, wypełniającą lukę w tej dziedzinie.

Nową pozycję w beletrystyce harcerskiej stanowi opowiadanie Anatola Krakowickiego p.t. "Czarne Żórawie". Treść jej osnuta jest na przeżyciach grupki harcerzy

z czasów okupacji niemieckiej w Polsce. Akcja odbywa się na głębokiej prowincji, gdzie zakonspirowani chłopcy wykonują zadania sabotażowe. Ich największym czynem jest wysadzenie pociągu. Tłem akcji jest wieś i las, bohaterami — harcerze z drużyny "Czarnych Żórawi" — i ich rodziny. Opowiadanie czyta się łatwo; niema w nim pośpiechu, nadzwyczajności, błyskotliwości. Jest natomiast wierne odbicie szarego życia skrawka Polski pod terrorem niemieckim, w okupacyjnej biedzie. Kwitło to życie jedynie w podziemiach, w których całe społeczeństwo, z młodzieżą w czołowym rzucie, pełniło służbę. A tam rzeczy "nadzwyczajne" były przecież chlebem powszednim. . . .

"Czarne Żórawie", jak o tem świadczy "od autora" na końcu książki, powstały na tle wypadków prawdziwych.

E.K.

## ŻYCIE HARCERSKIE

*Z życia środowiska londyńskiego.* Harcerstwo londyńskie wykazuje stały rozwój. Ożywionej pracy sprzyja oparcie się o własny dom, którego ściany coraz częściej rozbrzmiewają odgłosem zbiorów i śpiewów. Odbywają się tu zbiórki londyńskiego hufca harcerów, drużyn męskich, kręgów starszo-harcerskich, gromad zuchowych. Tu też ogniskują się zebrania młodzieży nie-harcerskiej oraz zebrania Polsko-Brytyjskiego Koła Przyjaźni Skautowej. 6-go grudnia odbyła się konferencja instruktorek organizacji harcerów. Była ona pierwszym spotkaniem się instruktorek przybyłych ostatnio na teren W. Brytanii z miejscowymi. Przedmiotem obrad były sprawy organizacyjne, kursy drużynowych i kształcenia do zawodów. W konferencji wzięło udział ok. 40 instruktorów. Gawędę przy ognisku wieczornym wygłosiła hm. R.P. Olga Małkowska.

Praca harcerzy rozwinęła się na tyle, że można było utworzyć hufiec. Pierwszym hufcowym londyńskim został hm. Z. Fallenbüchl.

Kręgi starszo-harcerskie prowadzą pracę, która znajduje życzliwe echo w środowiskach starszej młodzieży tak akademickiej jak i pracującej zarobkowo i w starszym społeczeństwie. Przejawem tego są prelekcje, jakie chętnie wygłaszają na zebraniach

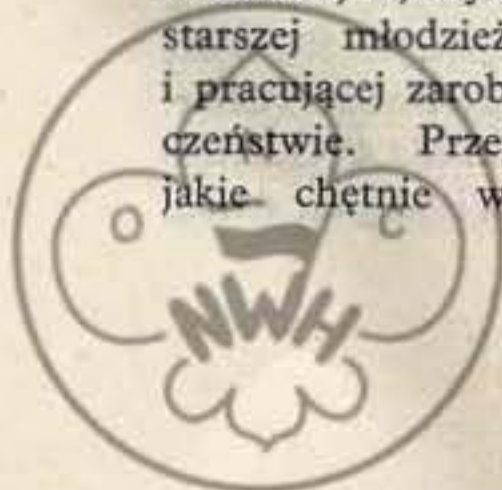
kręgów najwybitniejsi przedstawiciele życia polskiego w W. Brytanii oraz poparcie imprez urządzanych przez te kręgi.

Wodzem najstarszego z kręgów — Londyńskiego — został wybrany ponownie na dorocznym zebraniu ogólnym — hm. K. Sabbat. Krąg starszoharcerski "Znój" zmienił nazwę na im. "Zawiszy Czarnego."

Ożywienie pracy wpłynęło na rozwój piśmiennictwa powielanego. Harcerki wydają "List Hufca Bałtyk", harcerze "Życie terenu", Zarząd Obszaru Brytyjskiego — "Wiadomości organizacyjne".

*Komenda Harcerów w W. Brytanii* ustaliła i przyjęła na rok, tytułem próby, stopnie harcerów i próbę drużynowej. Stopnie są następujące: ochotniczka, tropicielka, pionierka, samarytanki, wędrowniczka. W związku z tym programy stopni z 1938 r. przestały być aktualne. Próba drużynowej pozostaje nadal jako pierwszy stopień instruktorski o nazwie "Przewodniczka" w związku z czym wszystkie drużynowe po próbie otrzymują tytuł instruktorski "Przewodniczki".

*Krąg instruktorski w Londynie* powstał 11 października 47 r. i ukonstytuował się 20 listopada, wybierając na kierownika kręgu hm. Z. Szadkowskiego.



*Kola Przyjaciół Harcerstwa powstały ostatnio w Londynie i w Delamere Park Camp (chor. sth. "Mazowsze").*

*Komendant Główny skautów Ugandy — A. Stephens — nadesłał na ręce hm. Brzezińskiego (Wizytatora wychowania harcerskiego na Afrykę) list w którym, w związku z udziałem harcerzy polskich w East Africa Jamboree latem 47 r., pisze: "Jestem pewien, że sukces swój Jamboree zawdzięcza w dużej mierze kontyngentowi polskiemu. Wasi skauci byli jak najbardziej gościnni i cieszyli się zasłużoną popularnością wśród innych skautów. Pokazali oni również bardzo dużo ze skautingu z którym Afrykańczycy nie zetknęli się jeszcze i jestem pewien, że inni skauci nauczyli się bardzo wiele od Waszych chłopców. Pragnę również podziękować Panu i jego zastępcom za prawdziwie lojalną pomoc jaką mi okazaliście oraz za Waszą ciężką pracę podczas Jamboree".*

*Austria.* Według ostatnich danych, Chorągiew Harcerska "Jagiellonów" składa się z czterech hufców. Hufiec w Salzburgu ma zastęp skautek im. Curie-Skłodowskiej, drużyny im. Emilii Plater (żeńskie) i im. Stefana Czarnieckiego (męskie) oraz dwie gromady zuchów. Hufiec Górnej Austrii (z siedzibą komendy również w Salzburgu) składa się z dwu drużyn: im. E. Plater i Tadeusza Kościuszki oraz z dwu kręgów starszoharcerskich. Do hufca w Villach należą drużyny im. Królowej Jadwigi oraz im. Józefa Piłsudskiego, krąg starszoharcerski "Włóczykijów" oraz gromada zuchów "Krasnoludków". Hufiec w Innsbrucku przechodzi reorganizację.

*Belgia.* Okręg belgijski Z.H.P. dzieli się terenowo na trzy hufce: Limburgia, Liege i Południe. W skład okręgu wchodzi również teren Luksemburga. Komenda realizuje trzyletni program pracy. Jej rok pierwszy prowadzony był pod hasłem "Nerwy w kieszeni" (zadanie: uspokojenie organizacyjne, przygotowanie drużynowego). Program ten wykonano, w ocenie komendy, na 69,23% (!). Hasłem na rok drugi było "Śmieć się" (zadanie: wychowawcza praca drużynowego w drużynie, zdobywanie sprawności, promieniowanie). Wykonanie: 60%. Na rok trzeci wybrano hasło "Naprzód i trochę pod górę" (zadanie: wychowanie instruktorów).

Na akcję letnią okręgu złożył się obóz zbiorowy harcerzy w miejscowości Osternece, prowincja Namur (sierpień) przy 110 uczestnikach pod komendą hm. Fr. Gładkiego

Komendanta Z.H.P. w Belgii.

*W Szwecji* pracują 4 drużyny harcerzy (Bromoli, Goteborg, Vikingshil, Trelleborg) oraz 2 kręgi starszoharcerskie (Malmo-Lund i Stockholm).

*Niemcy.* Z.H.P. w Niemczech dzieli się terenowo na dwa okręgi: północny z 4 chorągwiami: "Żurawie" (Braunschweig), "Skrzydła" (Haren-Ems), "Kresowa" (Wentorf) i "Warta" (Solingen), oraz południowy z 2 chorągwiami: "Bałtyk" i "Wisła" (Monachium). Okręg ma 45 hufców, 5 drużyn samodzielnych. Kieruje pracą Komenda Główna Z.H.P. w Niemczech z siedzibą w Maczkowie. Nastąpiły w niej ostatnio zmiany na stanowiskach Komendantki Głównej i Komendanta Głównego. Po przeszło dwu-letniej pracy ustąpili z tych stanowisk hm. Irena Mydlarzowa i hm. Kazimierz Burmajster, którzy byli pierwszymi i właściwymi organizatorami Z.H.P. w Niemczech i głównymi współtwórcami jego pięknego dorobku. We wspólnym ich rozkazie pożegnalnym z dn. 4.XI.47 r. skierowanym do wszystkich harcerek i harcerzy w Niemczech czytamy: "W ciągu dwu letniej przeszłości pracy wśród obcego i z reguły niechętnego nam otoczenia, stawaliśmy się coraz bardziej zwartą rodziną, kierując się bardzo prostymi, ale jakże wymownymi zasadami Prawa Harcerskiego: Służby Bogu, Polsce i bliźnim. Z nich wszystkie nasze siostry i wszyscy nasi bracia, wracający do Kraju, czy też pozostający na obczyźnie pamiętają, że tą właśnie drogą idąc nawet w różne strony świata, najpewniej i najszybciej spotkamy się wszyscy w wolnej i niepodległej Ojczyźnie". Komendantką Główną została hm. Janina Odrzywolska, Komendantem Głównym — hm. Janusz Michel-Lechimski.

*Zbiórka w Z.H.P. w Niemczech na odbudowę kościołów warszawskich.* Harcerstwo w Niemczech postanowiło przeprowadzić jako zbiorowy dobry uczynek, zbiórkę na odbudowę kościołów w Warszawie. Akcja zbiórki w hufcach ma charakter konkursu i jest punktowana. Dotychczasowe wyniki w zbiórce wysunęły na czoło (pierwsze pięć miejsc) następujące hufce: 1) Orląt Lwowskich w Wentorfie (Chorągiew Kresowa) — pkt. 718,91, MK. 44064, 80; 2) Spała w Paderborn (Chor. Warta) pkt. 85,80, MK. 4212; 3) Bydgoszcz w Neustadt (Chor. Kresowa) pkt. 78,88, MK. 2903; 4) Gniezno w Niederahnstein (Chor. Wisła) pkt. 64,38,





MK. 5033,81 ; 5) Wędrownie Ptaki w Maczkowie (Chor. Skrzydła), pkt. 52,52, MK. 4363.

Konkursem objęte są również chorągwie.

Dotychczas zebrano w gotówce marek 92.797,34 oraz w przedmiotach — kilkanaście części ubioru liturgicznego jak 1 kapa, 4 ornaty, 2 dalmatyki, 7 stuł itp.

W jaki sposób hufce zdobywają pieniądze? Przede wszystkim w drodze zbiórki w najrozmaitszych odmianach, a następnie przez loterie fantowe, akademie, wieczorki taneczne, kominki, rewje, sprzedaż wieńców i lampek w dniu Wszystkich Świętych, sprzedaż własnoręcznie wykonanych kopert, pocztówek itp. Pomysłowość jest duża.

W sprawozdaniach hufcowych z przebiegu

akcji zbiórkowej wymieniono m. in. : dzieci z hufca "Lech" (Chor. Skrzydła) zrzekły się przyjemności pójścia do kina, a uzyskane w ten sposób pieniądze w sumie 271 MK. przekazują na cele zbiórki; gromada zuchów "Zuki" z hufca "Gniezno" (Chor. Warta) rozsprzedała wykonane przez siebie zabawki choinkowe, uzyskując 62,5 MK; hufiec "Kujawy" (Chor. Zurawie) od października br sprzątał ulice w obozie, zarabiając w ten sposób 600 MK.; zastęp zastępowych "Jelenie" w hufcu "Chrobry" (Chor. Zurawie) przekazał wszystkie swoje osobiste oszczędności w sumie 7.40 MK.

Komisarzem zbiórki jest hm. K. Burmajster. Akcja zbiórkowa kończy się 15.1.48.

## Z KRAJU

*Liczebność Harcerstwa w Polsce.* Opracowana statystyka za rok 1946 wykazuje 237.750 członków Związku, z czego w organizacji Harcerek 93.350, w organizacji Harcerzy 142.400. Według wieku podział jest następujący: do lat 11-tu jest 18,5%, od lat 12-16 62,8% i powyżej lat 16-tu 18,8%. W liczbie tej jest: młodzieży bez stopni (świeżo przyjętej i nieprzeszkolonej) 125,924 (t.j. 53,4%), zuchów z gwiazdkami — 6269 (2,6%), młodzieży harcerskiej ze stopniem ochotniczki lub młodzika 74.082 (31,1%), młodzieży harcerskiej z wyższymi stopniami jest 30.275 (12,4%) oraz instruktoerek i instruktorów mianowanych (hm., phm., dz.) jest tylko 1200 (0,5%). Według zawodów — uczniów i uczennic jest 92,8%, młodzieży poza szkolnej nie pracującej jest 1,1%, młodzieży pracującej 6,1%. Z ogólnej ilości młodzieży harcerskiej — 41,2% to córki i synowie robotników i rzemieślników, 19,7% — rolników, 22,2% — inteligencji pracującej (nauczycieli, urzędników, wolnych zawodów); pozostałe 16,9% — to córki i synowie handlowców, wojskowych zawodowych oraz duża liczba sierot.

*Ogólnopolska Konferencja instruktorska,* odbyła się w dniach 10-11 kwietnia 1947 w Warszawie. Tematem obrad były zagadnienia ideowe i programowe Z.H.P. Na zaproszenie Naczelnictwa udział w części obrad wzięli przedstawiciele Ministerstw, które mają pieczę nad Związkiem.

Ob. min. Skrzyszewski, min. Osóbka-Morawski i min. gen. Sychalski w przemówieniach dzielili się swymi uwagami o har-

cerstwie, podkreślając konieczność mocniejszego powiązania jego pracy z kierunkiem i zadaniami jakie wyznacza rozwój Polski Demokratycznej. W toku konferencji oceniono dotychczasowy dorobek Z.H.P. w tym zakresie, osiągnięcia i braki, wytyczono kierunek pracy na przyszłość. W związku z przesunięciem przez władze państwowe terminu Walnego Zjazdu, postanowiono przeprowadzić uchwalenie przez Naczelną Radę Harcerską takstu Prawa i Przyrzeczenia, uchwalonego przez Komisję Ideologiczną wraz z komentarzem, w terminie przed akcją letnią.

*H.O.M.* — jest to skrót od nazwy — Harcerski Ośrodek Morski. Powstał on w Gdyni w pierwszych dniach po jej uwolnieniu w 1945 r., na terenie przy ul. Al. Zjednoczenia 7-B; harcerze dysponują tam odcinkiem nadbrzeża długości 56 metrów. Teren zniszczony w czasie wojny został wielkim wysiłkiem harcerstwa doprowadzony do porządku. Kosztowało to ok. 13.800 godzin pracy. W ośrodku, w sezonie zimowym 1946/47 r. prowadzono kursy teoretyczne na poziomie — żeglarza morskiego (trzy kursy) oraz jeden na poziomie sternika morskiego. Przeszkolonych zostało ok. 180 harcerek i harcerzy. Lato wykorzystano na ćwiczenia praktyczne na morzu, na taborze żeglarskim zabezpieczonym i odremontowanym przez harcerzy.

W H.O.M. znajduje się rewindykowany szkuner Z.H.P. "Zawisza Czarny".

*Wydział Wychowania Wodnego Główniej Kwatery Harcerek* (z siedzibą w Toruniu)

określił zasady organizacyjne i zadania jednostek wodnych i żeglarskich. Obowiązuje odbycie "próby wodnej" do której musi przystąpić każda jednostka (drużyna) wodna, pragnąca szkolić się w specjalności wodnej. Dopiero zatwierdzenie tej próby przez G.H.K. upoważnia do noszenia odznak wodnych (lilijka na kotwicy, kołnierz marynarski granatowy z podwójnym naszyciem. W przygotowaniu są sprawności wodne — wśród nich dla początkujących pływaczek — sprawność "żaby".

*Morska Chorągiew Harcerek* ma swoją siedzibę w Gdyni przy ul. Ejsmonta.

*35-lecie Harcerstwa Poznańskiego* obchodzono 27 kwietnia br. w Poznaniu. Główne uroczystości odbyły się na Malcie, jednej z dzielnic Poznania szczególnie związanej z ruchem harcerskim. W obchodzie wzięło udział ok. 7000 harcerek i harcerzy, którzy wysłuchali Mszy Św. Przed ołtarzem zgromadziło się 46 sztandarów drużyn męskich i 14 sztandarów drużyn żeńskich. Po nabożeństwie odkopano płyty z pomnika ku czci poległych harcerzy. Były one za czasów niemieckich przeznaczone na złom, jednak udało się je zakopać i przechować do chwili obecnej.

*30-lecie Chorągwi Pomorskiej* obchodzone było uroczysto w Toruniu w dniu 21-25 czerwca 47 r. Przy jednym z ognisk wygłosił gawędę pierwszy komendant chor. Pomorskiej — hm. R. Truszczyński.

*CHATKA* — jest to skrót od nazwy: Ciekawy Harcerski Amatorski Teatr Kukielek "Awangarda". Teatr ten powstał w Łęczycy jako teatr kukielek dla dzieci ziemi łęczyckiej. W okresie wakacyjnym teatrzyk zamierza wędrować od wioski do wioski z przedstawieniem bajki "O strasznym smoku i dzielnym szewczyku, przesłicznej królownie i królu Goździku". Kierownikiem CHATKI jest 18-letni uczeń 3 kl. gimn. — wyw. Grabczewski.

W lipcu br. odbył się w Warszawie *Ochotniczy Harcerski Obóz Odbudowy* Warszawy w którym brali udział harcerze z 9. Chorągwi. Harcerze pracowali wspólnie z reprezentacją młodzieży jugosłowiańskiej i ochotniczymi Brygadami Odbudowy. W wyniku miesięcznej pracy uczestnicy obozu sprzątnęli około 1670 m<sup>2</sup> gruzu.

Z dniem 1 września 1947 r. wszystkie drużyny harcerskie obowiązują posiadanie zaświadczenia stwierdzającego przynależność do ZHP. Wszystkie organa administra-

cji państwowej są o tym powiadomione. Drużynom nie posiadającym powyższego zaświadczenia będą rozwiązane.

Z *prasy krajowej*. Prasa krajowa dużo miejsca poświęca artykułom, czy wzmiankom, związanym tematycznie z okupacją, powstaniem, Armią Krajową. Zwłaszcza w rocznicowe miesiące powstania, nasilenie tej tematyki było duże. Wiele też miejsca — w najpoczytniejszych pismach — poświęcono oddziałom harcerskim.

"Tygodnik Warszawski" — pismo katolickie poświęcone zagadnieniom życia narodowego podał w No. 33 z dn 17 sierpnia 47 r. listę strat batalionu "Zośka". Otwierają ją nazwiska hm ppłk. Jana — Jana Kajusa Andrzejewskiego, d-cy "Brody" (i w jej ramach "Zośki") i hm. kpt. Pomiana — Eugeniusza Stasieckiego, zcy naczelnika Szarych Szeregów i wizytatora Zośki. Lista zawiera 227 nazwisk poległych i 23 nazwiska zaginionych. Tę listę Szarych Szeregów uzupełnia lista strat w okresie konspiracji (Nr. 43 z dnia 26 października 47 r), zawierająca 89 nazwisk na czele z ppłk. Oliwą-Rudzkim — Janem Kiwerskim, b. d-cą oddziałów dyspozycyjnych Kedywu A.K., poległym na Wołyniu, przełożonym wojskowym oddziałów Szarych Szeregów, hm. Nowakiem — Florianem Marciniakiem, naczelnikiem Szarych Szeregów i hm. Zeusem-Lechosławem Domańskim na czele. W tymże numerze podano w artykule p.t. "Batalion Zośka" genezę i charakterystykę oddziału. Artykuł nie wymienia żadnego nazwiska, podkreślając tym wspólność i niepodzielność wysiłku całości.

W numerach 36-39 Tygodnika Warszawskiego (wrzesień 47 r.) ukazały się pod tytułem "Z ostatnich dni Starówki" wspomnienia żołnierzy batalionu Zośka. Dotyczą one t.zw. akcji przebicia się ze Starego Miasta do Śródmieścia oddziału śp. ppor. Andrzeja Morro i są nieklamany oddaniem hołdu temu wspaniałemu żołnierzowi powstania; wspomnienia mają ukazać się w wydaniu książkowym jako praca zbiorowa.

"Nowiny Literackie" w czterech odcinkach (październik-listopad 47) umieściły opis znanej akcji odbicia więźniów na ul. Długiej, wziętych z Gestapo na Pawiak. Miało to miejsce w marcu 43 r. i opisane zostało w książce Kamińskiego "Kamienie na szaniec". Opis nosi tytuł "Pod Arsenalem". Autorem jest St. Broniewski, naczelnik Szarych Szeregów, ówczesny dca akcji.

Londyn, Wrzesień, 1947 r.

## “LIST SIÓDMY”

W czerwcu 1946 r. rozpoczęliśmy wydawać “Listy Starszyny,” początkowo powielane, które następnie znalazły gościnę na łamach pisma “Harcerstwo.”

Pierwszym tematem dyskusyjnym “Listów” był program pracy wędrowniczek. W dyskusji zabierało głos wiele druzhen z różnych terenów, temat był naświetlony dość szeroko. Żałuję jedynie, że zbiorowe wydawnictwo Chorągwi Indyjskiej p.t. “Praca wędrowniczek i skautów” zbyt późno doszło do naszych rąk, by podać stamtąd ogółowi czytelników pewne myśli.

Nadesłane materiały przekazałam do Komisji Programowej Wydziału Harcerzek Naczelnictwa, która po zakończeniu prac nad uzupełnieniem programów prób młodzieży zajmie się opracowaniem programu Wędrowniczki.

Czuwaj! H.G.

### WĘDROWNICZKI

Dokończenie

Po powrocie z wycieczki (już w roku następnym) zorganizowały pracę zarobkową, dochód z której umożliwił im skompletowanie dwóch biblioteczek, złożonej każda z 30 tomów książek, przesłanych następnie do dwóch poznanych po drodze wsi: polskiej i białoruskiej.

W czasie opracowywania tematu, korzystano z pożyczonych książek, przeważnie zniszczonych. Któraś rzuciła projekt aby je oprawić. Ale nikt nie umiał. Wobec tego zastęp postanowił zdobyć sprawność introligatorki. Zdobywały wszystkie w zastępie i wszystkie ją oczywiście zdobyły. W trakcie tego zastępowa skierowała ich uwagę na technikę powstawania książki, czym się zainteresowano i zastęp zrobił wycieczkę do drukarni, oraz w dalszym ciągu zajął się zagadnieniem książki wśród ludzi. Przeczytano wtedy wspólnie Z. Dębickiego “Książka wśród ludzi”. To był w zarysie program pracy jednego roku, właśnie tego pierwszego. Każda z dziewcząt pozatym prowadziła w drużynie młodszych dziewcząt, zastęp.

W następnym roku pracy nacisk został położony na indywidualną pracę dziewcząt. Niektóre z nich (dwie), w dalszym ciągu opracowywały temat o organizacjach młodzieżowych, wybierając inne, inna zainteresowała się bibliotekarstwem, jeszcze inna krajoznastwem, a pozostałe higieną, szkolnictwem a nawet astronomią (!) i handlem!

Praca ich miała teraz inny charakter. Zdobywać wiadomości musiały same. Na zbiórkach co pewien okres czasu informowały zastęp o przebiegu swoich poszukiwań, podawały plan na najbliższy czas. W lecie miały się rozejść na wędrowki po dwie lub trzy w różne strony Polski. Wędrowki te doszłyby zapewne do skutku, gdyby nie przeszkodził im wybuch wojny i poprzedzający ją niespokojny sierpień.

Oczywiście i w drugim roku pracy zastępu “Pszczół” na zbiórkach zastępów jak też i w pracy znajdowały się sprawy, tematy i rzeczy wspólne, jednakowe dla wszystkich, lecz w zakresie wędrownictwa i samokształcenia przedewszystkim pracowały indywidualnie.

Inny zastęp tej samej drużyny nieco inaczej ułożył sobie pracę. Ponieważ dziewczęta kończyły liceum, absorbowano je zagadnienie dalszej pracy czy studiów. Szybko i bez długich dyskusji wybrały sobie jako zagadnienie “Kobieta w pracy zawodowej i społecznej”. Sięgnęły rzecz prosta do wiadomości historycznych, dostępnych w książkach i starych rocznikach pism; zciągały na zbiórki kobiety różnych zawodów, referujące im pracę, jej warunki, możliwości w tym właśnie, który reprezentowały, wędrowały po różnego rodzaju instytucjach i placówkach prowadzonych przez kobiety, fabrykach, przeprowadzały w nich wywiady.

Były nawet w sądzie dla nieletnich, (w Polsce sędziami dla nieletnich były tylko kobiety), zajrzały nawet do klasztorów, laboratoriów naukowych i.t.p. Oczywiście niekażda była wszędzie, ale każda referowała na zbiórce wyniki swoich wędrowek.

W pierwszym roku podejmowały dyżury w przeróżnych placówkach (np. w więzieniu dla kobiet), w następnym same objęły i prowadziły świetlicę dla dzieci ulicy. W drugim roku swojej pracy w zastępie, zostały dalej przy tym temacie, z tą jednak różnicą, że każda



wzięła sobie inny rodzaj pracy kobiet (niektóre nawet po dwa i więcej) taki jaki najwięcej ją interesował. W tym zakresie czytała książki, przerabiała sprawności. Ponieważ niektóre sprawności powtarzały się w zastępie, więc opracowywano je wspólnie całością, czy też po kilka dziewcząt razem, lub też pewne podobne fragmenty sprawności w różnie dobranych przerabiano zbiorowo.

Inny jeszcze zastęp złożony tylko z 5 dziewcząt, które miały określone zainteresowania od początku zaczęły pracę od indywidualnego ich pogłębiania.

Sprawozdania z ich indywidualnej pracy wypadły bardzo ciekawie. Ta np. która miała zainteresowania artystyczne urządziła wieczór o malarstwie polskim, dla wszystkich wędrowniczek hufca. Inna, którą zaabsorbował problem kobiety jako żony i matki, zorganizowała ciekawą dyskusję "dla zainteresowanych" referując przeczytane na ten temat książki z literatury pięknej. Jeszcze inna, pochłonięta przez introligatorstwo i galanterię skórzaną, urządziła dla drutzyony wystawę przedmiotów, które musiała zrobić dla zyskania sprawności, oraz wygłosiła odczyt ciekawie ilustrowany o przemyśle skórzanym w Polsce. Była taka, którą interesowała ochrona pracy człowieka w Polsce i Zagranicą, prowadziła więc swój zastęp do fabryk i zakładów pracy, zaznajomiła z Inspektorem Ochrony Pracy w Polsce, a wybrane przez nią sprawności, były sprawnościami rąk. Piątą skolei interesował ruch spółdzielczy, w mieście i na wsi.

Cały zastęp zorganizował i prowadził w drużynie pracę zarobkową, a w ciągu roku dużo chodził na wędrowki indywidualnie i zbiorowo, prowadząc skrupulatnie dzienniczki. Dzienniczek jest bardzo pomocnym w pracy wędrowniczej, notując bowiem wyniki prac ułatwia sobie zdawanie z nich sprawozdania. Dzienniczek uczy robić notatki i daje możliwość własnej oceny. Dzienniczek powinien być przeglądany przez zastępową, umożliwia jej bowiem bliższy kontakt z dziewczyną a co za tym idzie niesienie jej wydatniejszej pomocy.

Zespołowe wędrowki i takąż praca są typowe dla metody wędrowniczek. Ułatwia i niejednokrotnie umożliwia, przy różnorodnych zainteresowaniach dziewcząt pracę w zastępie i dla zastępu. I to zarówno zastępowi żyjącemu w jednej miejscowości jak i rozrzuconemu. Dziewczęta mogą łączyć się zainteresowaniami, przygotowywać parami, trójkami wywiady, imprezy, opracowywać zagadnienia na wycieczkę zastępu, sprawności itp.

Ten sposób pracy, stosowany w drugim okresie próby wędrowniczki, eksperymentowany już w czasie przedwojennym i wojennym dawał doskonale rezultaty.

Przykładów pracy wędrowniczek możnaby mnożyć bez liku. Nie miejsce tutaj na to. Pragnę podkreślić, że przytoczone przezemnie, zawierały tylko część programu, prawdziwy program pracy wędrowniczki musi, jak na początku zaznaczałam zawierać wszystkie elementy próby. Wybrałam tylko te, które wydają mi się najtrudniejsze w dobieraniu, czy przeprowadzaniu.

Zastępową wędrowniczek, ma trudną rolę, dla tego dobrze jest, a jak wykazały doświadczenia lat przedwojennych i wojennych, właściwie koniecznym jest żeby była starszą, od dziewcząt swojego zastępu a nie ich rówieśniczką. Muszą one górować doświadczeniem i wyrobieniem życiowym żeby móc wskazywać drogę, radzić i pomagać. Próba wędrowniczki jest ostatnią z szeregu harcerskich prób.

Określa ona dolną granicę wieku dziewczyny, stawiając jako minimum lat 16. Mam wrażenie, że obecnie po przeprowadzeniu uzupełnień w próbie okres jej zdobywania przeciągnie się nieco ponad dwa lata. Czy dziewczyna mając lat 19-20 już przestaje być wędrowniczką? Czy przechodzić musi do Starszego Harcerstwa, czy też wychodzić z Harcerstwa jeśli nie chce iść drogą harcerską bo niema już nic dalej do zdobywania?

Dziewczyna otrzymując próbę wędrowniczki uzyskuje dopiero zaprawę wędrowniczą, dopiero wtedy staje się naprawdę wędrowniczką! Bo dopiero wtedy umie wędrować.

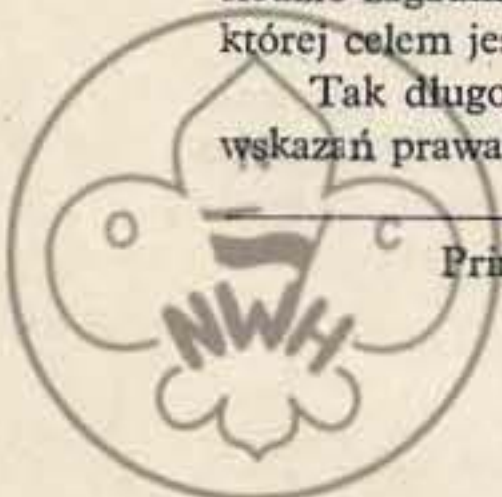
Jak długo ma nią być?

Tak długo, jak długo odczuwa potrzebę wędrowania, jak długo chce poznawać świat, śledzić zagadnienia życia, tak długo dopóki chce uważać swoje życie i pracę za wędrowkę, której celem jest zdobywanie nowych wartości.

Tak długo, dopóki "dąży stale do pogłębiania i umacniania swego charakteru w myśl wskazań prawa harcerskiego".

Wędrowniczka.

Printed for the POLISH BOY SCOUTS AND GIRL GUIDES ASSOCIATION  
45, Gloucester Road, London, S.W.7  
by F. Mildner & Sons, Herbal Hill, London, E.C.1



archiwum